M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

[B]ez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 92 (1452) DNIA 14 LISTOPADA 1938 ROKU ROK XVIII

Łotysze pokonani 12:4 w Toruniu

Tylko Rotholc i Kolczyński wygrywają

Dotkliwa porażka 4:12 na ringu Wrocławia



OSTATNI TRENING NIEMCÓW

na obozie we Wrocławiu, pod kierownictwem trenera Ziglarskiego. Stoją od lewej: Nürnberg, Vogt, Ziglarski, Büttner, Obermauer, Baumgarten, Runge, Murach i Wilke.



Z MECZU POLSKA — IRLANDIA 6:0

Moment pod bramką gości.

2:3

Jedna bramka różnicy w Dublinie

Polacy bliscy wyrównania

Garść opinii

Dr. Hopper, prezes irlandzkiego Związku Piłki Nożnej: „Mecz bardzo mi się podobał i jestem z wyniku zadowolony. Uważam, że wynik odpowiada zupełnie przebiegowi gry. W pierwszej połowie dusiliśmy was szybkością, a w drugiej gra była wyrównana. Finisz Polaków był świetny i trudno nam było utrzymać tego gola przewagi. Z waszych graczy podobał mi się najbardziej Wilimowski i Madejski, który zwłaszcza w drugiej połowie był znakomity. U nas nie wyróżniam nikogo. Drużyna grała pierwszorzędnie — jako zespół".

Vickham. sekretarz irlandzkiego ZPN: „Uważam, że powinniśmy byli wygrać 4:2. Napastnicy nasi nie umieli jednak wykorzystać szeregu strzałów w okresie gdy gnietliśmy szalenie. Polska była słabsza niż w maju w Warszawie, ale i my jesteśmy gorsi niż na meczu ze Szwajcarią (4:0). Najlepszy u was Dytko i Wilimowski, u nas — Carrey.

Dunne, kapitan drużyny irlandzkiej: „Z początku mieliśmy wielką przewagę, ale kiedy wasz atak się rozegrał obawiałem się podobnej serii bramek jak w Warszawie. Szczęściem napastnikom waszym brak było dzisiaj tej szybkości. Obrona była dobra, specjalnie Szczepaniak. Był to dobry mecz, ale ciężka walka".

Mac-Kenzie, bramkarz: „Napastnicy polscy byli bardzo groźni. Wilimowski jest pierwszorzędny. Miałem dużo roboty i odetchnąłem z ulgą, gdy przyszedł końcowy gwizdek".

Jones, korespondent irlandzkiego wydania „Daily Express" z Londynu: „Gracze polscy są wolni przy starcie do piłki, z chwilą jednak gdy piłkę mają — są bardzo niebezpieczni. W drugiej połowie wyraźnie przeważali. Lewa strona ataku pierwszorzędna".

Dr Bauwens, sędzia: „Mecz był ostry, jednak fair i dżentelmeński. Polacy podobali mi się lepiej jako zespół(!) a Irlandczycy mieli lepszych indywidualistów. Siły były równe, wynik mógł wypaść także odwrotnie".

Kałuża, kapitan PZPN: „Drużynie naszej nie odpowiadała zbyt ostra gra przeciwnika oraz system sędziowania angielski, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Chłopcy starali się nadrobić braki ambicją i ofiarnością".

Inż. Przeworski — szef ekspedycji: „Jestem zadowolony z całej drużyny i nie mam do nikogo pretensji. Wynik uważam w dzisiejszych warunkach, za korzystny. Muszę wyrazić uznanie graczom za wykazaną ofiarność i ambicję". **(S. J. S.)**



BOKSERZY ŁOTEWSCY

na dworcu toruńskim.

Bilans 13 listopada

Trzy niedzielne mecze międzypaństwowe nie przyniosły nam, niestety, imponującego dorobku.

Nikła przegrana w Dublinie, jest wprawdzie raczej miłą niespodzianką, lecz... pozostaje porażką.

Wynik wrocławski powinien był podobno brzmieć 6:10, ale w świat poszła jednak porażka — 4:12.

Wreszcie sukces nad Łotwą. Chociaż odniesiony został przez drugi garnitur bokserów, nie sprawił nam zbytniego zadowolenia, a tym mniej — reklamy w Europie.

Posłuchajmy co mówią sprawozdania naszych specjalnych wysłanników.

Relacje specjalnych wysłanników Przeglądu Sportowego z

Wrocławia Dublina Torunia

na str. 2-ej i 3-ej



KNISIS

zdobył 2 pkt. dla Łotwy, gdyż... Kozłowski rozciął mu brew.



NA DWORCU WARSZAWSKIM PRZED WYJAZDEM DO DUBLINA

żegna piłkarzy — prezes PZPN-u — płk dypl. Glabisz. Stoją w oknach (od prawej): Dytko, Piec II, Wostal, Madeyski, Gemza, Gałecki, Piontek, Wilimowski, Piec I, Mrugalla, Pytel. Na dole: Góra, płk Glabisz, Szczepaniak i Nyc.



WSPOMNIENIA Z „PREMIERY" WARSZAWSKIEJ

Drużyna Irlandii wchodzi na boisko Stadionu W.P.

Telefonem z Dublina:

Obydwaj bramkarze polscy kontuzjowani

Niezwykle ostra gra Irlandczyków przynosi im nikłe choć zasłużone zwycięstwo

Telefonem od specjalnego wysłannika

DUBLIN, 13.11. — (Tel. wł.) — Irlandia — Polska **3:2 (2:1).** Bramki dla Irlandii: Fallon, Carey, Dunne. Dla Polski: Wilimowski i Piontek. Sędzia dr Bauwens z Kolonii.

„System irlandzki"

Irlandczykom udał się rewanż za klęską warszawską 0:6, jednak nie w takim stosunku, jak oczekiwali. Mieli oni więcej z gry, byli groźniejsi od nas, grali, słowem, o klasę lepiej niż w Warszawie, przewyższali pod wieloma względami widzianych niedawno w Polsce Norwegów. Wszystko to stworzyło dla drużyny naszej warunki wybitnie niekorzystne. Stanęliśmy w obliczu przeciwnika o pełnej formie, stosującego inne metody, niż te, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni na Kontynencie: doskonałą technikę, energię, grę obliczoną na najszybsze zdobycie terenu. Oto ogólne cechy gospodarzy.

Poza tym grali oni bardziej ostro aniżeli nawet to wolno było i mogliśmy oczekiwać. Ofiarą tego padli obaj bramkarze: Madejski już w 17 minucie opuścić musiał boisko i wrócił na posterunek dopiero zaraz po przerwie, kiedy rozbity znów został Mrugalla.

Nasze braki

Reprezentacja nasza, mimo wielkiej ambicji i ofiarności, nie mogła nadążyć za przeciwnikiem i nie mogła reagować na jego specyficzny sposób gry. Toteż sytuacja w pierwszej połowie przedstawiała się nie wesoło. Zdawało się, że zejście Madejskiego grozi dalszymi „komplikacjami". Na całe szczęście rezerwowy bramkarz stanął na wysokości, a zdobycie pierwszej bramki przez Wilimowskiego przywróciło nam równowagę duchową i zachwiało równocześnie pewność przeciwnika.

Deszcz, ślisko

Sytuację pogorszyła znowu silna ulewa, która rozmiękczyła jeszcze bardziej boisko i uczyniła piłkę ciężką i śliską. Pierwsze minuty po przerwie nie zapowiadały nic dobrego. Zaraz po starcie rozbity został Mrugalla i mieliśmy dziesięć pełnych minut ostrego oblężenia polskiej bramki. Odprężenie ponownie nastąpiło dopiero po 15 minutach, kiedy akcje polskie stały się bardziej sprawne. Niestety, w 22 m. po rzucie z rogu, padła trzecia bramka dla Irlandii.

Odprężenie...

Mieliśmy wynik 1:3 i przewaga gospodarzy wciąż istniała. Ostatecznie odwróciła widmo większej porażki energiczna akcja Wodarz — Wilimowski i następujący po tym zdecydowany strzał Piontka, który zmniejszył różnicę znów do jednej bramki. Ataki nasze stały się teraz coraz częstsze, jednak Irlandczycy byli wciąż jeszcze groźni.

Dopiero ostatnie 10 minut przyniosło już przysłowiowy „polski finisz" i b. mało brakowało do wyrównania. Nie byłoby to jednak słuszne.

Coś, jak z Brazylią

Mecz dzisiejszy był najtrudniejszym od czasu walki z Brazylią. Pod ustawicznym naciskiem przeciwnika nie można było złapać oddechu, ani powiązać akcji. Niedostateczny kontakt między poszczególnymi liniami stał się przyczyną gry urywanej. Pomoc była przez długi czas tak przytłoczona, że musiała ograniczyć się do wykopywania piłek, przez co na środku pola powstawały często dziury.

Atak nie posiadał na tyle siły, by przełamać defensywę przeciwnika. Należyta gra z naszej strony nastąpiła dopiero w chwili, gdy Irlandczycy zmęczeni stracili oddech i zahamowali tempo. Wtedy to ostatnie 10 m. przypominało mecz warszawski. Szkoda, że nie można było nieco wcześniej poderwać się do tego rodzaju finiszu. Końcowy ten zryw sprawił jednak wrażenie bardzo korzystne, co odbiło się na opinii irlandzkiej.

Ocena drużyny

Z perspektywy rzeczowej krytyki gra nasza posiadała wiele wad: zbyt wolny start, nienależyta reakcja, słaba umiejętność operowania piłkami z powietrza.

Pomoc nie reprezentowała wielkiej klasy, co było przyczyną zasadniczo nieregularnej gry. Jedynie mały Dytko z miejsca się zaaklimatyzował i był bezsprzecznie najlepszym z naszych graczy. Nyc w pierwszej połowie „pływał", po przerwie się poprawił, ale nie osiągnął formy z Norwegii. Nadspodziewanie słabo grał Góra. Na całe szczęście miał on za sobą Szczepaniaka, który znów należał do jasnych punktów naszego zespołu. Znacznie słabiej grał Gałecki. Miał sporo momentów niezdecydowanych i niejasnych wykopów. Madejski mógł by może obronić drugą bramkę, jednak strzał główką był momentalny i splasowany. Po przerwie grał doskonale, podobnie jak Mrugalla.

Gdyby Wilimowski miał większą szybkość — to przy swojej technice — dorównałby najlepszym Irlandczykom. Niestety, był chwilami za powolny i nie mógł skutkiem tego wykazać w pełni swych walorów. Dał jedynie kilka „próbek", które zdobyły mu uznanie. Wodarz, biorąc pod uwagę dzisiejsze warunki, grał lepiej niż ostatnio. Miał szereg dobrych piłek centrowych i wraz z Wilimowskim przeprowadził wiele akcyj.

Lepszy niż ostatnio był również Wostal, ruchliwy, odważny i nawiązujący kontakt z sąsiadami. Piontek miał trudne zadania między pomocą i atakiem. Gra jego nie wypadła też dla oka zbyt efektownie, jednak i on w końcowym momencie, zdobył się na swoje imponujące zrywy. Piec wykazywał za mało inicjatywy, dzięki czemu przez większą część meczu stał bezrobotny. Gdy w ostatniej fazie piłki zaczęły dochodzić do niego, okazało się, że potrafi on zrobić przeciwnikowi sporo kłopotów.

Gospodarze

U Irlandczyków podobała się pomoc. Doskonale kryła i precyzyjnymi piłkami pchała napad do przodu. Na pierwszym planie wymieniamy środkowego pomocnika, O'Mahony, który umiał pogodzić obowiązki „stopera" z zadaniami ofensywnymi. W ataku podobał się nam środkowy Brandshaw i lewy łącznik Dunne. Strzały ich szły o milimetr obok celu. Obaj skrzydłowi niebezpieczni. Obrońcy na dobrym poziomie, jednak przy dokładniejszym ataku byliby do pokonania. Bardzo wysoką klasę wykazał bramkarz Mac Kenzie.

Ogólnie mówiąc, o ile drużyna nasza była zlepkiem o dość nierównych siłach, to Irlandczycy — wyrównanym, dobrym zespołem, w którym nie było słabych punktów.

Sędziował p. Bauwens, starając się pogodzić normy kontynentalne z angielskimi. Mamy do niego pretensję o odgwizdanie dwóch wątpliwych spalonych Wodarza. Poza tym był dobry.

Widownia reagowała przyzwoicie, wykazując wielkie sportowe wyrobienie.

N. S.

Wilimowski i Piontek

strzelają Irlandczykom bramki

Mc Kenzie
Gorman Hoy
O'Reily O'Mahony Lunn
O'Flanagan Dunne Bradsaw Carey Fallon

Wodarz Wilimowski Wostal Piontek Piec
Dytko Nyc Góra
Gałecki Szczepaniak
Madejski

Mecz rozpoczął się o godz. 4-ej po południu w obecności 35 tys. widzów. W loży honorowej zajęli miejsca: prezydent Irlandii prof. Hyde, premier de Valera, ministrowie, prezydent m. Dublina. Władze polskie reprezentowane były przez konsula generalnego R. P. p. Dobrzyńskiego.

PREZYDENT NA BOISKU

Przed rozpoczęciem meczu na boisko wszedł p. prezydent Irlandii i wymienił uścisk dłoni ze wszystkimi graczami.

Warunki atmosferyczne były niepomyślne: tylko przez pierwsze pół godziny panowała pogoda, potem spadł silny deszcz, boisko rozmokło, a piłka stała się ciężka i twarda. Dopiero pod koniec meczu rozpogodziło się znowu.

Jak duża była początkowo przewaga Irlandii dowodzi fakt, że atak polski po raz pierwszy doszedł do głosu dopiero w 6-ej minucie, lecz bezskutecznie. Strzał Wostala i centrę Wodarza łapie bramkarz.

W 10-tej minucie powstaje zamieszanie pod bramką polską: Madejski wybiega do piłki, lecz pada, powstaje kotłowisko, a Flanagan zdobywa prowadzenie dla gospodarzy. Już w dwie minuty po tym prowadzą oni 2:0. Róg przeciwko Polsce zamienia Carey głową w drugą bramkę.

Sytuacja przedstawia się groźnie, bowiem w minutę później piłka siedzi w naszej siatce po raz trzeci, lecz sędzia bramki tej nie uznaje. Uzyskano ją dzięki brutalnemu atakowi na Madejskiego, który musi zejść z boiska. Zastępuje go Mrugalla. Sędzia daje wolny.

POLACY OPANOWUJĄ NERWY

W 17-ej minucie Dytko najzupełniej niespodziewanie z daleka ostro strzela. Piłka odbija się od poprzeczki i nadbiegający Wilimowski kieruje ją głową do siatki — 2:1.

Akcje naszego ataku ciągle są anemiczne i Irlandczycy nadal przeważają, o czym świadczą dalsze dwa rogi na ich korzyść. Od 30-ej minuty silny deszcz utrudnia grę. Pod sam koniec połowy, w 45-ej minucie, drużyna polska ma okazję do wyrównania: Wodarz podaje ładnie do środka, lecz bramkarz irlandzki — Mac Kenzie łapie piłkę, nim ktokolwiek zdołał dobiec do niej.

Druga połowa meczu zaczyna się dla nas znowu fatalnie. Już w pierwszej minucie Mrugalla łapie dolną piłkę nakrywką, lecz Brandshaw brutalnie kopie go w głowę. Bramkarza znoszą z boiska, a na opuszczone stanowisko wraca pierwszy inwalida — Madejski, który broni do końca. Następuje 10-minutowa silna przewaga Irlandczyków, lecz nasi bronią się zacięcie. Trzecią bramkę zdobywają gospodarze w okresie gry bardziej wyrównanej. W 22-ej minucie z rogu przeciwko Polsce prawy łącznik Dunne strzela nieuchronnie — 3:1.

Między Dytką i Flanaganem dochodzi raz po razu do scysji.

Pozycja nasza jest fatalna, lecz w 38-ej minucie Piontek zdobywa drugą bramkę dla Polski, stwarzając szanse na wyrównanie. Stało się to po krótkim passingu Wodarz — Wilimowski, zakończonym strzałem, który odbija Mc Kenzie, lecz Piontek poprawia nieuchronnie — 3:2.

NAPÓR POLAKÓW

Gra staje się coraz bardziej ciekawsza. Madejski wspaniale broni trzy ostre strzały, po czym następuje krótki okres przewagi polskiej. Napastnicy bawią pod bramką Irlandii, lecz akcje ich nie mają wykończenia.

W 36-ej minucie wsławia się Madejski obroną trzech następujących po sobie ostrych strzałów. Ostatnie 10 minut to ofensywa polska. Raz strzał Piontka idzie i milimetr od poprzeczki, to znowu centra Wodarza zostaje wyłapana i Piontek znów bombarduje obok bramki. Jest to ostatni akord meczu.

Zawody prowadził dr Bauwens (Niemcy), który interpretując przepisy angielskie, dopuszczał do ostrej gry.

Rogów 5:1 dla Irlandii.

Przed meczem w stolicy Irlandii

Ekspedycja piłkarzy polskich przybyła do Dublina w piątek o godz. 18-ej. Przejazd przez morze Irlandzkie dał się Polakom mocno we znaki.

Powitanie na dworcu było bardzo serdeczne. Następnego dnia zwiedzano boisko, a po południu chłopcy nasi obserwowali mecz o mistrzostwo miejscowej Ligi.

Premier de Valera przyjął Polaków na specjalnej audiencji i wyszedł nawet przed gmach, aby pozwolić się sfotografować w gronie gości.

Od lorda majora Dublina gracze otrzymali w sobotę w prezencie piękne bonbonierki.

Prasa irlandzka zamieściła w sobotę szereg rozmów z Polakami. O przychylnym nastroju świadczy fakt, że piłkarzy naszych wchodzących na mecz sobotni powitano burzą oklasków.

Kierownictwo klubu Shelbourn udekorowało wszystkich graczy odznakami sportowymi i zaprosiło na herbatę. Wieczorem ekspedycja złożyła wizytę konsulowi generalnemu Dobrzyńskiemu.

EVERTON ZNÓW POKONANY

W sobotę rozegrano szereg dalszych meczów piłkarskich o mistrzostwo I-ej Ligi Angielskiej. Sensacją sobotnich rozgrywek była ponowna porażka drużyny Everton, do niedawna leadera Ligi, w meczu z Birmingham 0:1. Z innych wyników notujemy: Charlton — Derby County 1:0. Derby jest liderem. Liverpool — Arsenal 2:2. Stoke — Aston Villa 3:1.

Sparta i Slavia przegrywają

PRAGA, 13.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa ligi przyniosły sensacyjne wyniki. Sparta i Slavia przegrały swoje mecze. Sparta z Viktorią Zizkov 0:2, a Slavia z Batą w Zlinie również 0:2. Pardubice — Bratislava 1:0, Pilzno — Zidenice 2:1, Ostrawa — Nachod 2:1, a mecz Kladno — Liben został przy stanie 1:0 przerwany z powodu mgły.

Niedziela we Francji

PARYŻ, 13.11. Ciekawsze wyniki niedzielne z meczów piłkarskich o mistrzostwa:

Węgry: Ferencvaros — Kispest 4:1, Nemzeti — Hungaria 1:1, Szeged — Ujpest 0:0, Bocskai — Zuglo 3:2.

Włochy: Novara — Turyn 0:1. Milano — Lazio 3:0. Sampierdarena — Bologna 1:2. Juventus — Livorno 2:1. Triest — Bari 1:0. Lucca — Genua 0:1. Modena — Ambrosiana 1:1. Roma — Neapol 2:2.

Anglicy bawią się z Norwegami

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Newcastle, 9 listopada.

Słoneczne jesienne popołudnie w Newcastle. Na trybunach 40.000 widzów. Na boisku 22 gentlemenów popisuje się kunsztem futbolistym wysokiej klasy. Widzimy piękne krótkie podania, wspaniały dribbling, błyskawiczne akcje skrzydłowych. Widzimy wyraźnie, kto jest tu profesorem, a kto uczniem, gdyż panowie w białych koszulkach grają nie tylko pięknie, ale i skutecznie, strzelając bez większego wysiłku cztery bramki w 45 minut. Po tym pokazie dają swym uczniom wszelkie szanse dokonania podobnego wyczynu przez następne 45 minut, ograniczając się jedynie do wzorowej demonstracji gry defensywnej.

Tymi słowami streścić można mecz Anglia — Norwegia, najnudniejsze spotkanie międzynarodowe jakie widziałem, nie wyłączając meczu Anglia — Kontynent! Najpiękniejszy pokaz futbolu — a byliśmy świadkiem tego w pierwszej połowie, nie potrafili bowiem wzniecić iskry zainteresowania, jeśli na boisku nie panuje atmosfera walki, jeśli nie widać, że graczom chodzi o zwycięstwo.

Norwegowie zrezygnowani

Mecz Anglia — Norwegia zawiódł zupełnie pod tym względem. Przewaga Anglii było za straszająca i to nawet przy słabej formie napastników angielskich! Norwedzy grali bez serca, z jakąś smutną determinacją. Nie podobna bowiem sobie wyobrazić, aby reprezentacja jakiegoś innego, mniej „zimnokrwistego" kraju po utracie czterech bramek, nie próbowała jakichś szaleńczych zrywów, stawiając wszystko na jedną szalę, aby doprowadzić do zmiany kompromitującego wyniku. Tymczasem gracze norwescy, gdy mieli wszelkie dane do przeprowadzenia szeregu ataków w drugiej połowie, gdyż Anglicy osiedli na laurach i kopali piłkę z największym znudzeniem, nie potrafili zdobyć się na żaden wysiłek, na żadną improwizację, ograniczając się do pokazu „futbolu z podręcznika", czyli „jak grać nie strzelając goli".

Pod tym względem Norwegia pobiła wszystkie inne drużyny kontynentalne, które występowały w Anglii i smutnego wrażenia tego „wzorowego" meczu nie potrafi nawet zatrzeć wyjątkowo sportowa i fair gra. Gracze norwescy dali ten sam pokaz defensywnej gry, co i w Warszawie. Próbowali pobić Anglików ich własną bronią: Holmsen krył Matthewsa, Eriksen Lawtona, L. Martinsen — Smitha itd. Napastnicy angielscy jednak bili ich szybkością i krótkimi podaniami. Nie pomogły tu wspaniałe dribblingi Holmsena, gdyż Matthews miał zawsze dość czasu, aby oddać piłkę Smithowi, który strzelił z tych podań dwie bramki!

Napad norweski nie mógł sobie zupełnie poradzić z tylnymi formacjami Anglii. Cullis był znowu w pierwszorzędnej formie, a Hapgood bez trudu radził sobie z Kvammenem i Brynhildsenem, który zastąpił kontuzjowanego Frantzena. Woodley spokojnie wygrzewał się na słońcu...

Trzeba wiary w siebie

Anglia wygrała bez trudu. Jeszcze jeden „najeźdźca" z Kontynentu odesłany został ze sporym bagażem bramek. Czy znajdzie się kiedykolwiek pogromca, który obali supremację Anglii, pokonywując ją na jej własnym gruncie? Czy futbol angielski jest rzeczywiście o tyle lepszy od kontynentalnego, czy też zależy tu od pierwiastka psychologicznego, od faktu, że piłkarz kontynentalny przyjeżdża tu z przeświadczeniem, iż Anglii pokonać nie można?

Z doświadczenia zaczerpniętego z ubiegłych spotkań międzynarodowych jakie tu oglądałem, uważam, że ten drugi czynnik odgrywa wielką, może nawet decydującą rolę. Jedyna drużyna, która potrafiła tu zagrać, nie wykazując najmniejszego „respektu" dla wielkiej sławy przeciwnika, — a mianowicie Czechosłowacja w zeszłym roku — znalazła się tylko o krok od zwycięstwa.

Jerzy Sokołow

Ostatnie porachunki punktowe bokserów

Epilog mistrzostw na Śląsku

Walki o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie, znajdują tego roku w większości rozstrzygnięcie przy zielonym stoliku. W podobny sposób też sposób stracił największy szczęściarz — I. K. B. pierwsze swe punkty. Świętochłowiczanie w przedostatnim swym meczu mistrzowskim zmierzyli się z ŻKS. „Makabi" (Sosnowiec); lekarz I K B spóźnił się o 5 minut (z powodu wyjazdu) i sędziowie przyznali punkty gościom bez walki.

W spotkaniu towarzyskim, świętochłowiczanie rozgromili silnie zdekompletowaną ósemkę sosnowiecką w stos. 15:1. Goście zaprezentowali się stosunkowo licznie przybyłej publiczności — skandalicznie, unikając pojedynków i wykazując beznadziejną formę.

Wicemistrz Polski K.S. Ruch wycofał się z mistrzostw, w których mu się zresztą specjalnie nie wiodło. Hajduczanie odgrażali się już przed paru tygodniami, że wycofają drużynę, o ile stosunki, jakie zapanowały ostatnio w Śl. OZB nie ulegną poprawie. Poprzednio już zrezygnowali z udziału w mistrzostwach kolejarze tarnogórscy.

Tak więc tegoroczne pięściarskie mistrzostwa Śląska b. niechlubnie dobiegają do końca. Mistrzem — jak wiadomo — został Pierwszy Klub Bokserski ze Świętochłowic; tytuł wicemistrzowski zdobędzie BKS Nowy Bytom wzgl. Makabi, z klasy A zaś spada niedoświadczony zespół Kolejowego K.P. Tarnowskie Góry. (hr)

IKB WYGRYWA PIĘKNIE

SOSNOWIEC 13.11. — Tel. wł. — Publiczność licznie zebrana w kinie Patria nie opuszczała sali z uczuciem zawodu, jak to niestety często się zdarzało. Mecz mistrza Śląska IKB z wicemistrzem był niewątpliwie najciekawszy z oglądanych na ringu w sezonie. Niemal wszystkie spotkania miały przebieg emocjonujący, stojąc na stosunkowo wysokim poziomie.

Wynik meczu 11:5 dla gości odpowiada układowi sił obu drużyn, choć wyniki spotkań nie zawsze były słuszne ocenione przez p. Rzymana. W muszej Grisgrin wypunktował Przezginka (IKP), którego zgubiło napomnienie za nieczystą walkę. Jarząbek wygrał walkoverem. W piórkowej Rudzki po pięknej walce uległ Salowi. Remis byłby słuszniejszy. Nawa (IKB) pokonał nieznacznie na punkty Abrahama. W półśredniej Hertel (IKB) wywalczył remis z Akermanem, który górował przez cały czas. Marek pokonał Baumera. Burdzik (IKB) rozprawił się niespodziewanie łatwo z Potokiem, który nadział się na ostrą kontrę i poddał się. W wadze ciężkiej mistrz Polski w zapaśnictwie Gwóźdź zmusił do poddania się Knellera w pierwszym starciu.

W ringu sędziował Brabański nieszczególnie.

Meczem tym IKB ukończył już rozgrywki okręgowe, gromadząc 18 p. przed Makabi, która ma ich 12. Klasę śląskiego OZB opuszcza KPW Tarnowskie Góry.

KTO SPADNIE W ŁODZI?

ŁÓDŹ, 13.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Łodzi toczy się zacięta walka na tyłach tabeli. Trzy kluby: Wima, Zjednoczenie i Kruschе Ender zagrożone są spadkiem.

Dzisiejsze wyniki są nieoczekiwane, actual dery bowiem zwyciężyli kandydatów do wicemistrzostwa. Sytuacja jest zagmatwana. Najbezpieczniejsza jest jeszcze pozycja Wimy. Losy spadku leżą w zaprotestowanym meczu Wima — Krusche Ender 7:9.

Na meczu tym lekarz nie dopuścił zawodnika Wimy Celmera, który zbadany w kwadrans później przez drugiego lekarza okazał się zdrowym. Wydział sportowy ŁOZB protest Wimy odrzucił, gdyż miarodajną dla władz jest opinia lekarza urzędującego. Nie mniej jednak wynik meczu został zmieniony na 7:7. Władze zobaczyły bowiem, że zawodnik pabjanicki Młynarczyk, który właśnie zdobył punkty walkoverem w zaprotestowanym wypadku, nie miał prawa startu. K. E. odwołał się od tej decyzji do zarządu, zresztą odwołała się i Wima. Tymczasem K. E. i Wima powiększyli dzisiaj stan posiadania. Pabianiczanie zdobyli na wadze wszystkie punkty w spotkaniu z Hakoachem. Wima nieoczekiwanie pokonała Geyera 9:7. Hakoach w meczu towarzyskim wygrała K. E. 9:7.

Dziś IKP walczy ze Zjednoczonymi. Byłby to ostatni mecz mistrzowski, ale IKP musi się spotkać raz jeszcze z Geyerem, gdyż ostatni mecz wygrany 10:6, a zaprotestowany przez Geyer z powodu złego funkcjonowania wagi został unieważniony.

Wynik meczu będzie bez znaczenia, gdyż IKP ma nad Geyerem 5 pkt. przewagi.

Wisła mistrzem

Mistrzostwa drużynowe w boksie zostały w Okręgu Krakowskim faktycznie ukończone. Mistrzem została Wisła, kwestia wicemistrzostwa będzie rozstrzygnięta po meczu Makkabi — Sokół. Zdobycie mistrzostwa przyszło Wiśle dość łatwo, jakkolwiek zespół jest obecnie słabszy niż w ubiegłym roku.

Olsza potwierdziła opinię, jaką wypowiedzieliśmy o niej przed kilkoma tygodniami. Zespół ten, oparty o zawodników Wawelu i Garbarni, ma kilka silnych punktów, wokół których montuje się silna ósemka, która będzie jeszcze twardym orzechem dla niejednego przeciwnika. Wyniki w poszczególnych wagach były następujące:

Waga musza: Jaszczyk (Wisła) wygrywa na wadze wobec nadwagi Augustyniaka (Olsza).

Waga kogucia: Szczurek (Olsza) wygrywa na punkty z Łączyńskim (Wisła). Młody pięściarz Wisły ulega nieznacznie staremu rutyniarzowi.

Waga piórkowa: Chlibkiewicz (Wisła) rusza ostro z miejsca przeciw Jędrzejczyńskiemu (Olsza). Zawodnik Olszy trzyma się nieźle, ale nagle Chlibkiewicz rozcina sobie czoło i sędzia przerywa walkę. Wygrywa Chlibkiewicz, który prowadził na punkty.

Waga lekka: Marzec (Wisła) stoczył równą walkę z Korzenickim (Olsza) a wynik remisowy odpowiada stosunkowi sił.

Waga półśrednia: Powalski (Wisła) jest w pierwszej rundzie słabszy od Bakoczego (Olsza). W miarę upływu czasu Powalski nadrabia jednak stracony teren i walka kończy się remisowo.

Waga średnia: W ostrym tempie walczył Mieczysławski (Olsza) ze swym dawnym kolegą klubowym Moszkowskim (Wisła). Mieczysławski był nawet optycznie lepszy. Wynik remisowy.

Waga półciężka: Pieniążek (Olsza) przeważa w pierwszej rundzie przeciw Żbikowi (Wisła). Później walka wyrównuje się, Żbik jest nawet trochę lepszy. Wygrywa na punkty Pieniążek.

Waga ciężka: Staszkiewicz (Wisła) nokautuje w pierwszej rundzie Słowika (Olsza).

Sędziował w ringu p. Winiarski, na punkty p. Rudek. (rg)

„STRZELEC" Z JANOWEJ DOLINY MISTRZEM WOŁYNIA W BOKSIE.

Wobec niezgłoszenia dostatecznej ilości drużyn do mistrzostw drużynowych Wołynia, decyzją Wol. Okręgowego Związku Bokserskiego—„Strzelca" z Janowej Doliny zdobył walkowerem mistrzostwo tegoroczne Wołynia. Strzelcy pilnie trenują nadal pod okiem znanego terenera St. Giona do nadchodzących zawodów eliminacyjnych, o mistrzostwo drużynowe Polski.

„Strzelec" wystąpi w następującym składzie od wagi muszej: Tymczuk, Zajnowski, Frącek, Pasternak, Wierzbicki, Łagoszowiec, Rączka, Chłopecki. Mocne punkty drużyny to Wierzbicki, Łagoszowiec i Rączka. (jk.)

Losowanie drużynowych mistrzostw

W środę wieczorem odbyło się w lokalu PZB w Poznaniu losowanie drużynowych mistrzostw Polski, którego dokonał przewodniczący wydziału sportowego P.Z.B., p. Rybarczyk.

Wartę, IKP oraz mistrza Warszawy rozstawiono jako najsilniejsze zespoły. HCP i IKP Siemianowice przydzielono do jednej grupy, w której rozegrać muszą spotkanie kwalifikacyjne, by dostać się do finału, do którego dopuszczeni zostaną mistrzowie wszystkich czterech grup. Rozgrywki, które rozpoczną się 20 bm., zakończone zostaną 12-go marca.

Sędziowanie odbędzie się systemem trzech sędziów punktowych przy neutralnym ringu. Aby nie obarczać klubów finansowo — lukacji sprowadzania aż czterech sędziów, kluby by nie wytrzymały — ustalono, że sędzia ringowy i jeden sędzia punktowy mogą być miejscowi.

Do grupy I dolosowano do mistrza Warszawy lwowską Lechię i Strzelca z Janowej Doliny.

W grupie II do łódzkiego IKP inowrocławską Goplanię i wileński Elektrit.

W grupie III znalazły się HCP Poznań i IKB Siemianowice.

W grupie IV do Warty dolosowano LWS Lublin i Wisłę Kraków.

Rekordy świata

W sobotę w Amsterdamie van Feggelen przepłynęła 100 m na wznak w 1:13,2, bijąc rekord swej rodaczki Kinte o 0,3 sek. Do Feggelen należą w tej chwili wszystkie rekordy w stylu grzbietowym: 100 — 1:13,2, 200 — 2:40,6, 400 — 5:41,4 i 150 y — 1:43,3.

W Bremie Niemiec Balke przepłynął 100 m st. klas. w 1:09,5, ustalając nowy rekord świata, lepszy od rekordu Cartonneta o 0,3 sek.

Borotra wygrywa

PARYŻ, 13.11. W Paryżu rozegrany został międzynarodowy turniej tenisowy w hali.

W grze pojedynczej panów zwyciężył Borotra, bijąc w finale swego rodaka Destremau 4:6, 6:2, 4:6, 6:3, 6:0. Uprzednio w półfinale pokonał Borotra Chińczyka Kho-Sin-Kie w trzech setach.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Borotra — Brugnon, bijąc w finale parę Boussus — Feret 2:6, 6:4, 6:2, 6:4.

W grze pojedynczej pań pierwsze miejsce zajęła Mathieu, która pokonała w finale Pannetier 6:3, 6:2.

Na boiskach w kraju

KRAKÓW, 13.12. Wisła — Garbarnia 3:1 (1:1). Bramki strzelili: Artur dwie i Gracz dla Wisły, Nowak — dla Garbarni. Sędzia p. Medrycki. Publiczności 800 osób.

Wisła: Brudny, Szumilas, Kotlarczyk, Woźniak, Gierczyński, Filek I, Chabowski, Gracz, Filek II, Artur, Kapusta.

Garbarnia: Jakubik, Piontek, Stankusz, Tyranowski, Wilczkiewicz, Lesiak, Krzemień, Skóra, Nowak, Pazurek, Ignasiak.

Garbarnia uległa również i drugiemu rywalowi krakowskiemu. W tym wypadku jednak przegrana jej nie budzi żadnych zastrzeżeń, gdyż słaba dyspozycja strzałowa nie pozwoliła Garbarni na realizację szans. Jeszcze w pierwszej połowie trzymała się dobrze, natomiast po przerwie Wisła była groźniejsza w sytuacjach podbramkowych, wygrywając większość pojedynków.

W Garbarni dobry był Piontek, poza tym dobrze wypadli Wilczkiewicz i Nowak. W Wiśle wybijali się Artur i Chabowski. Prowadzenie dla Wisły uzyskał Artur w 5 min. i dopiero tuż przed przerwą wyrównał Nowak. Artur podwyższa wynik po pauzie, a Gracz w 33 minucie ustala rezultat.

W mistrzostwach piłkarskich ligi okr. Fablok wygrał ze Zwierzynieckim 3:1, Krowodrza pokonała Podgórze 2:0, Cracovia — Mościce 4:2, Korona — Garbarnia 3:1, Tarnovia—Makabi 7:0. (r. g.)

Jak ŁKS będzie grał w A klasie

Zarząd ŁZOPN-u zastanawiał się nad sprawą, jak ŁKS będzie rozgrywał mistrzostwa okręgowe. Rozważano dwie koncepsje, mian.: exligowcy rozegrają tylko jedną rundę i otrzymają tyleż punktów i takiż stosunek bramek co leader tabeli po pierwszej rundzie, wzgl. rozegrają spotkanie eliminacyjne z drużyną, która zajmie drugie miejsce w tabeli, naturalnie jeżeli zdobędą sami pierwsze miejsce w jednej rundzie. Po opinię w tej sprawie zwrócił się ŁZOPN do PZPN. Poza tym postanowiono, że w mistrzostwach sezonu 1938/39 spadną dwa kluby a wejdzie tylko jeden, a to dla wyrównania stanu klubów do liczby przewidzianej — dziesięciu.

W Złoczowie

LWÓW, 13.11. — Tel. wł. — Piłkarska reprezentacja Lwowa rozegrała dziś mecz w Złoczowie wygrywając z miejscową reprezentacją 3:1 (0:1). Złoczowianie grali nadspodziewanie dobrze i do 60 min. potrafili jeszcze utrzymać prowadzenie. Lwów dopiero po dokonaniu pewnych przesunięć w linii napadu zapewnił sobie przewagę w końcowym okresie gry, strzelając 3 bramki przez Majowskiego, Wolanina i Żurkowskiego.

Reprezentacja Lwowa grała w składzie: Albański, po przerwie Łukasiewicz, Jeżewski, Heing, Sumara, Horowitz, Hanin, Urbański, Niemiec, Wolanin, Żurkowski, Majowski.

Liga lwowska

LWÓW, 13.11. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: we Lwowie Pogoń I B — Polonia 6:1 (2:0). W Drohobyczu Junak — Pogoń stryjska 2:0 (1:0). W Rzeszowie Resovia — WKS 2:1 (1:0). W Przemyślu San — Ukraina 2:1 (1:0).

Remis HCP

POZNAŃ, 13.11. — Tel. wł. — W piłkarskiej lidze okręgowej dużą niespodziankę stanowi wynik remisowy HCP — Pentathlon 1:1 (1:0). Dla Cegielskiego bramkę zdobył Piecinski, dla Pentalonu Sagański.

Mistrz okręgu Lechia pokonała poznańską Polonię 3:1. Dwie bramki zdobył Przybyłowicz, jedną Pikulic, dla Polonii bramkę uzyskał Gałązczak.

Rezerwy Warty na własnym boisku zremisowały z Polonią leszczyńską 4:4 (2:2). Bramki dla Warty strzelili Smułski dwie, Gawron i Jaśkowski po jednej. Dla Polonii Rybacki i Jankowiak po dwie.

W Gnieźnie poznańskie KPW rozgromiło Stelę 5:1 (2:0). Po dwie bramki strzelili Białas i Atlasiński, jedną Przybylski. Jedyną bramkę dla Stelli strzelił Walendowski.

Liga śląska

KATOWICE, 13.11. — Tel. wł. — Mistrzostwa pierwszej ligi śląskiej Słowian — Policyjny 3:2 (2:0). Naprzód — Czarni 1:1 (1:1). Wawel — Dąb 5:5 (3:2). Concordia — Śląsk 0:1 (0:0). Chorzów — BBTS 2:1 (2:0).

Na czele tabeli kroczą Czarni 11 pkt., przed Policyjnym. W mistrzostwach drugiej ligi zwyciężyli faworyci tj. gospodarze.

Starachowice górą

Rozgrywki jesienne mistrzostw Ligi Okręgowej WOZPN-u zostały w niedzielę ukończone. Mistrzostwo zdobyły Starachowice. Drużyna prowincjonalna jest też najpoważniejszym kandydatem na reprezentanta okręgu w rozgrywkach o wejście do Ligi. Wyniki meczów były następujące:

ZNICZ — PZL 3:2 (1:1). PZL był drużyną równorzędną. Przegrał lotnikom mecz Szostakiewicz skutkiem strzału samobójczego. Bramki dla Znicza zdobyli: Biernat 2 i samobójcza, dla PZL-u Krupski z karnego i Szostakiewicz.

PWATT — GRANAT 3:2 (2:2). Drużyna telefonistów wygrała po bardzo zaciętej walce. Bramki dla PWATT-u zdobyli: Kaliński, Rybarski i jedna samobójcza; dla Granatu: Banyś i Witczak.

CWS — OKĘCIE 3:0 (1:0). Okęcie jest jest prawie skazane na degradację. Bramki dla CWS-u zdobyli: Kurzyna 2 i Skiba.

ORKAN — FORT BEMA 2:1 (2:0). Pewne zwycięstwo Orkanu dla którego bramki zdobyli: Hajduk i Wesołowski.

STARACHOWICE — SKRA 3:3. Mecz został przerwany wobec wielkiej mgły. Bramki dla Starachowic zdobył Gwóźdź, a dla Skry: Smosarski, Solejewski i jedna samobójcza.

Mistrzostwa Pomorza

TORUŃ, 13.11. W niedzielę odbył się w Toruniu mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy gdyńskim Bałtykiem a toruńskim KPW Pomorzaninem. Zwyciężyła drużyna gospodarzy 3:1 (0:0).

W Grudziądzu odbyły się w niedzielę towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją garnizonu grudziądzkiego a drużyną Pocztowego P. W. Mecz dał wynik remisowy 4:4.

Lwów niezadowolony

LWÓW, 13.11. — Tel. wł. — Decyzja PZPN przesuwająca rozegranie finału o puhar P. Prezydenta między Krakowem a Lwowem na wiosnę roku przyszłego wywołała we Lwowie ogólne niezadowolenie. Do PZPN wpłynął w związku z tym nowy protest, który bezwzględnie domaga się rozegrania finału jeszcze w roku bieżącym i ze swej strony wysuwa konkretny termin 20 listopada. ŁOZPN twierdzi, że przesunięcie terminu finału na następny sezon jest wyraźnie sprzeczne z regulaminem pucharu.

Jak się dowiadujemy na posiedzenie PZPN wyjedzie prawdopodobnie interweniować w tej sprawie prezes LOZPN prof. Dreglewicz.

Widownia Polonii zmienia zwyczaje

dopingując gości

Polonia (Warszawa) — Polonia (Karwina) 6:3 (1:2). Bramki: Kula 3, Odrowąż, Kisieliński i Jaźnicki dla Warsz., a dla Karwiny: Lubojadzki 2 i Stonowski.

Warszawa: Strauch; Lewandowski, Pruski; Przykling, Brzozowski, Bzdak; Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Karwina: Siostrzonek; (Matejko) Pawlika, Popluda; Pietraszek, Lelek, Donocin; Letocha, Kocur, Dadok, Stonowski, Lubojadzki.

Po raz pierwszy zdarzył się fakt, że na boisku przy ul. Konwiktorskiej, publiczność doopingowała nie swoich pupilów, a ich przeciwników. To najlepiej świadczy z jakim sercem przyjęto sympatycznych piłkarzy z Zaolzia.

Mecz miał charakter wybitnie towarzyski, a gracze warszawscy nastawieni byli początkowo nawet za bardzo „gościnnie" i pierwsza połowa zakończyła się wynikiem... 1:2.

Polonia karwińska grała na poziomie dobrej drużyny naszej klasy A. Technicznie gracze jej są dość dobrze wyszkoleni, cała drużyna przedstawia poziom na ogół wyrównany. Akcje jednak były powolne i szwankowały również poważnie strzały.

Bramkarz Matejko, który w połowie drugiej części zastąpił Siostrzonka, wydawał się pewniejszy od swego poprzednika, ale bronił zbyt krótko aby można było wydać o nim decydujący sąd.

Obaj obrońcy grali ambitnie i zaciekle, jednak wykopy są ich słabym atutem. Pomoc również pracowita. Najlepszym w tej linii był środek — Lelek. Donocin także dobrze pilnował Jaźnickiego.

Atak kombinował płaskimi passingami, jednak mało wyrabiał pozycji strzałowych i zbyt lekko strzelał. Środek napadu trzymał się raczej z tyłu. W tej formacji należałoby wyróżnić obu skrzydłowych (chociaż renomowany Lubojadzki jak na reprezentanta Czechosłowacji grał słabo) i bardzo pracowitego lewego łącznika — Stonowskiego.

Warszawianie grali bez Szczepaniaka, Grolika i Nyca. Nowi obrońcy nie zachwycili, szczególnie Pruski popełniał dużo błędów taktycznych i technicznych. Jego partner był już lepszy.

Brzozowski nie mógł oczywiście zastąpić Nyca, ale wypadł zupełnie nieźle na tle, słabszych niż zwykle bocznych pomocników (szczególnie Przykling).

Strauch w bramce bronił pewnie, karnego chyba mógł jednak obronić.

W ataku początkowo grano „spacerem". Po przerwie było już lepiej i widziało się parę zagrań, wobec których przeciwnicy byli bezradni. W tej linii brylował oczywiście Kula. Dobrym był także drugi łącznik, Przybysz. Kisieliński miał czasem momenty jak za dawnych dobrych lat (np. bramka z wolnego), ale sporo sytuacji popsuł.

Odrowąż, słabszy niż zwykle w kierowaniu atakiem, grał wysunięty do przodu i wykorzystywał umiejętnie sytuacje podbramkowe. Najsłabszym był Jaźnicki pod koniec okazywał zmęczenie.

W pierwszej połowie gra początkowo równorzędna, potem z małą przewagą gości, którzy grają z większą ambicją. Ich pierwszą bramkę widownia wita burzą oklasków. Wyróżniają się dobrymi biegami obaj skrzydłowi.

Wyrównuje Jaźnicki strzelając ostro ze skrzydła pod robinsonującym bramkarzem. Bramkę Lubojadzkiego wita jednak widownia oklaskami i Karwina uzyskuje prowadzenie.

Jednak zaraz po przerwie sytuacja ulega zmianie. Kula wyrównuje z podania Kisielińskiego i niedługo gospodarze zdobywają prowadzenie z wolnego bitego przez lewo skrzydłowego z 30 m. Przewaga ich trwa przez 25 minut. Ze strzałów Odrowąża i Kuli z zamieszania podbramkowego uzyskują Warszawiacy jeszcze dwie bramki.

Stopniowo gra się znowu wyrównuje, Zaolzianie przeprowadzają parę groźnych ataków, ale z powodu impotencji strzałowej i dobrej gry Straucha nie zdobywają punktów.

Natomiast gospodarze podwyższają znów wynik do stan 6:2, ze strzału Kuli, po ładnej akcji całego napadu. Pod koniec meczu, podczas ataku gości, Pruski, przewracając się na polu karnym, zatrzymuje piłkę ramieniem. Udanym karnym ustala Lubojadzki wynik na 6:3.

Sędzia p. Al. Pichelski nie stanął na wysokości zadania. Widzów pomimo zimna ok. 5000. (j. j.)

8 NARCIAREK TRENUJE

Na początku listopada została stworzona treningowa grupa pań. Zaliczono do niej 8 narciarek: Helenę i Marię Marusarzówny, Stopkównę, Gewontównę, Czechównę, Bornetównę, Beckerównę, Chotarską. Przejdą one suchą zaprawę pod kierunkiem Bronka Czecha i por. Dąbrowskiego.

BOCHENEK W CYWILU

Jan Bochenek znakomity zjazdowiec polski nie idzie teraz do wojska a dopiero na wiosnę. Będzie więc mógł startować na mistrzostwach F. I. S.

ŚLĄZACY NA OBOZIE

Na obóz w Zakopanem przyjechali dwai Ślązacy: A. Legierski i K. Babin. Lada dzień ma przybyć z Warszawy Józef Matuszny.





ODROWĄŻ WALCZY Z OBROŃCĄ KARWINY
podczas meczu dwu Polonii w Warszawie.



PRZYWITANIE POLAKÓW NA DWORCU WROCŁAWSKIM
Stoją na pierwszym planie: (od lewej) Kowalski, Sobkowiak, Czortek; (za nimi) Kolczyński, Klimecki, Pisarski (jeszcze głębiej) prezes PZB. dr Mirzyński, Piłat i trener Stamm.

Zakopane prosi o dobrego trenera

Po ostatniej wiadomości w prasie, iż na trenera naszych „kombinatorów" i skoczków ma przyjechać Norweg Lange, humory zakopiańskich zawodników bardzo się popsuły.

Norweski Związek Narciarski chce nam przysłać 24-letniego młodzieńca, który „jest dobrym zawodnikiem w kombinacji, a szczególnie wyróżnia się w skokach. W roku ubiegłym zdobył on akademickie mistrzostwo Norwegii w skoku otwartym i biegu złożonym..." — i na tym niemal koniec.

I to właśnie tak oburza kombinatorów zakopiańskich, a **zwłaszcza skoczków.**

Nikt jeszcze nie zdążył przecież zapomnieć, iż nie dalej jak dwa lata temu, w roku 1937, Marian Orlewicz zdobył mistrzostwo akademickie **świata.** A po tym sukcesie ów doskonały zawodnik nie został od razu trenerem, lecz dopiero, ciężko pracując, kształci się na trenera.

Zeszłoroczny trener polskich zawodników też był, jak i p. Lange, 24-letnim studentem. Niestety, przyjechawszy do nas bezpośrednio z uczelni, nie dokonał p. Midskaug niczego. Na początkach treningów dała się wyraźnie odczuć jego słaba kondycja, a natężenie treningów dało mu się tak we znaki, iż zachodziła obawa o jego zdrowie.

W treningach biegowych udział p. Midskauga był bardzo niewielki. Skoczków pilnował, opiekując się szczególnie juniorami, lecz naszej „klasie" nie mógł niczym zaimponować — ani stylem ani długościami, autorytet więc jego był dosyć słaby.

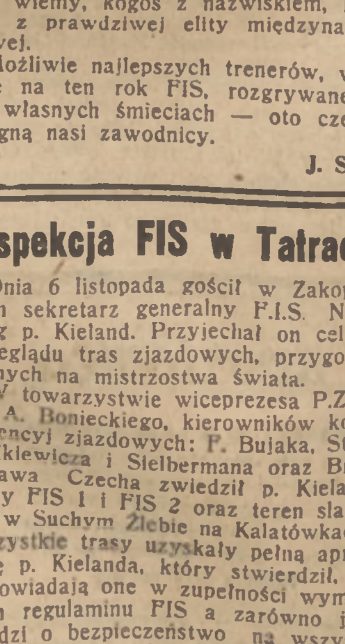
Z drugiej strony — trener Waage, który pracował u nas parę lat temu (w roku FIS-u w Czechosłowacji) był doskonałym, doświadczonym teoretykiem — cóż z tego, kiedy również nie mógł ani skokami ani formą w biegach zaimponować.

Bo wprawdzie rutyna jest ogromnym plusem, ale przy tym wszystkim powinien być także pierwszorzędnym zawodnikiem.

Jeżeli nie stać nas z tych czy innych względów na Allais'a czy Seelosa, na Ruuda czy Andersena, to jednak domagajmy się trenera o którym coś wiemy, kogoś z nazwiskiem, kogoś z prawdziwej elity międzynarodowej.

Możliwie najlepszych trenerów, właśnie na ten rok FIS, rozgrywanego na własnych śmieciach — oto czego pragną nasi zawodnicy.

J. S.



NA PIERWSZYM ŚNIEGU
Andrzej Marusarz, Wowkonowicz i Nowak.

Inspekcja FIS w Tatrach

Dnia 6 listopada gościł w Zakopanem sekretarz generalny F.I.S. Norweg p. Kieland. Przyjechał on celem przeglądu tras zjazdowych, przygotowanych na mistrzostwa świata.

W towarzystwie wiceprezesa P.Z.N. dr. A. Bonieckiego, kierowników konkurencyj zjazdowych: F. Bujaka, Stef. Radkiewicza i Sielbermana oraz Bronisława Czecha zwiedził p. Kieland trasy FIS 1 i FIS 2 oraz teren slalomu w Suchym Żlebie na Kalatówkach. Wszystkie trasy uzyskały pełną aprobatę p. Kielanda, który stwierdził, iż odpowiadają one w zupełności wymogom regulaminu FIS a zarówno jak chodzi o bezpieczeństwo na wszystkich odcinkach, jak i wystarczającą długość, szerokość i różnice poziomów.

Po obiedzie w starym schronisku na Kalatówkach zwiedzono wspólnie nowobudujący się hotel turystyczny T. T. N-u. Podobał się on bardzo p. Kielandowi, który stwierdził celowość podobnych inwestycyj. (J. S.)

Telefon z Katowic:

Tajemniczy sabotaż

uniemożliwia otwarcie sztucznego lodowiska

KATOWICE, 13.11. — Tel. wł. — Zgodnie już tradycją otwarcie jedynego w Polsce lodowiska było odraczane; coprawda nie zrobiło to zawodu gdyż unikano specjalnej reklamy. W przeciwieństwie do lat ubiegłych nowy zarząd Torkatu jest usprawiedliwiony. Opóźnienie zamarzania nie spowodowała ani aura, ani ślamazarność, lecz dosłownie sabotaż. Jakaś tajemnicza ręka zamknęła dwukrotnie zawory by zepsuć krzepnący lód, a nowym właścicielom krew.

W niedzielę wieczorem tafla była już gotowa; grubość wynosiła 6 mm. W poniedziałek o godz. 9 rano grubość tafli dojdzie do 2 cm.

Jeśli wierzyć plotkom, to dr Kasprzak z AZS oraz Muszyński i Piechota z KPH przenoszą się do Cracovii.

●

Katowice, początek listopada. Z gór sygnalizują zimę. Do nas co prawda jeszcze nie zawitała, ale jedyny w Polsce sztuczny tor łyżwiarski znajduje się od kilku dni w ostrym pogotowiu...

Wszystkie, doroczne roboty około odnowienia, przygotowania itp. zostały już na lodowisku ukończone. Elewacja prezentuje się — podobnie jak w poprzednich latach, zupełnie dobrze, dachy nie będą więcej przeciekały — zaręczają poza tym, że w podłodze trybun nie zginie więcej już ani jeden obcas damski... O wszystkim pomyślał nowy właściciel.

Tymczasem, ostatni okres przed wejściem na lód, jest jak zwykle, okresem, w którym dojrzewają plotki. Mówi się więc znowu o przesunięciach personalnych, kaperowaniu, „bezrobociu" wśród graczy itd. Najczęściej widziano ze znanych zawodników na G. Śląsku bramkarza Cracovii — Maciejkę, oraz asa KTH — Piechotę.

Obaj oczywiście mieli znaleźć chleb w hucie Baildon pod Katowicami. Sprawa z Maciejką rozbiła się podobno w ostatniej chwili, przejście kryniczanina do „Dębu" jest jeszcze aktualne.

W Pogoni katowickiej — najsilniejszym po „Dębie" towarzystwie, nie dzieje się w dalszym ciągu najlepiej. Dwukrotnie zwołane walne zgromadze nie rozbiło się z powodu braku chętnych do pracy w klubie. Dopiero za trzecim razem udała się sztuka. Na czele sekcii KKS. Pogoń stanął mec. dr Guzy, człowiek nowy, jeśli chodzi o sport, oraz p. Klukowski. Kapitanem sportowym pozostał mgr Trytko.

Urząd Wojewódzki Śląski okazał raz jeszcze swą hojną rękę, przeznaczając na cele rozbudowy sztucznego toru okrągłą sumę 100.000 zł. Kwota ta nie zostanie w tym sezonie naruszona, a przeznaczona została przez Magistrat do stworzenia choć częściowego nakrycia nad taflą. W przyszłym więc już sezonie, część tafli będzie pod dachem, to też sezon 1939-40 rozpocznie się grubo wcześniej niż wszystkie dotychczasowe. Obecnie już od nośne projekty nakrycia są w opracowaniu.

Ostatnim kłopotem wreszcie nowych właścicieli jest wynalezienie nowej nazwy lodowisku. Projektów jest moc, rozstrzygnięcie ostateczne należy jednak do prezydenta miasta. (br)

ODPALONA OFERTA

Mistrzyni świata w jeździe figurowej na łyżwach Megan Taylor odrzuciła nęcącą ofertę zza oceanu: ofiarowano jej 1 000 funtów (26 000 zł) za przejście do filmu. Taylor powiedziała: „Mam 18 lat i chcę zostać jak najdłużej amatorką. W każdym zaś razie chcę zdobyć tytuł mistrzyni świata na Olimpiadzie w St Moritz.



MEGAN TAYLOR
mistrzyni łyżwiarska świata, rozpoczęła już sezon występami w Wiedniu i Pradze.



CEJZIKOWA I KUCHARSKI
znaleźli się na widowni podczas meczu dwóch Polonii: warszawskiej i karwińskiej w stolicy.

Koszykówka w Poznaniu

K. P. W. znowu w formie

POZNAŃ, 13.11. — Tel. wł. — Czwórmecz koszykówki przy udziale czołowych drużyn polskich wygrał KPW Poznań, który nie przegrał żadnego spotkania przed Polonią (Warszawa), AZS Poznań i AZS Warszawa.

KPW — AZS Poznań 37:26 (23:13) w pierwszej połowie KPW wystawił drugą drużynę, mimo to miał zdecydowaną przewagę. Kosze zdobyli: Jarczyński — 10, Grzechowiak — 7, Jacek — 6, Abramowicz — 5, Łój — 3, Szymura, Patrzykąt i Matuszkowski po 2. Dla AZS — Śmigielski 8, Popiołek i Pawłowski po 6, Szajna, Berewiński i Gendera po 2.

Polonia — AZS Warszawa 52:44 (32:20) zasłużone zwycięstwo Polonii. Kosze zdobyli Gregołajtys — 13, J. Nowicki 11, Olek 10, Minkiewicz 8, Gray 4, Winnik, Kudlewski i Szczygieł po 2. Dla AZS: Kowalski i Kulesza po 17, Troszczyński 5, Truszkowski i Kurowski po 2, Styk — 1.

W pierwszym meczu KPW rozgromił AZS warszawski 55:22 (23:7). Po grze przez pierwsze 10 minut mniej więcej wyrównanej kolejarze uzyskali wielką przewagę, a mając zwycięstwo zapewnione, w ostatnich 10 minutach wystawili juniorów. Punkty dla KPW zdobyli Franciszek Szymura 16, Grzechowiak 12, Janusz Patrzykąt 11, Elbanowski 8, Kasprzak 4, Jarczyński i Łój po dwie. Dla AZS Troszczyński 8, Kowalski i Kulesza po 6, oraz Truszkowski dwie.

W niedzielę KPW pokonał wysoko Polonię 54:32 (23:14). I w tym meczu kolejarze przeważali. Po przerwie gra się niepotrzebnie zaostrzyła. Po usunięciu Patrzykąta za 4 karne osobiste, tempo gry osłabło lecz gospodarze nadal przeważali. Punkty uzyskali Patrzykąt 18, Zdzisław Kasprzak 12, Fr. Szymura 11, Florian Grzechowiak 8 i Łój 5. Dla Polonii Gray 11, Gregołajtys 9, Jan Nowicki 4, Szczygieł i Winnik po 3 oraz Olek dwie.

AZS Poznań zwyciężył AZS Warszawa 47:38 (21:22). Inicjatywę przejęli od początku warszawianie i zdecydowanie prowadzili. Pod koniec pierwszej połowy AZS poznański, który wystąpił bez Różyckiego, Czaplickiego i Jarogniewa Kasprzaka zaczął grać skuteczniej odrabiając stracone punkty. Dla zwycięzców punkty zdobyli Pawłowski 23, Śmigielski 10, Popiołek 9, Ed. Dereziński i Szajna po dwie oraz Zawicki jedną. Dla pokonanych Kowalski 20, Kulesza 11, Troszczyński 5 i Truszkowski dwie.



OSTATNIE PUNKTY DLA POLONII
zdobywa Wiziński (na prawo) na Rytenholcu

Niemcom udał się rewanż za Poznań

Świetne walki Rotholca, Kolczyńskiego i skrzywdzonego Czortka

WROCŁAW, 13.11.—(Tel. wł.)— Niemcy zrewanżowali się nam z procentem, wygrywając 12:4. Procent ten zawdzięczamy jedynie sędziemu szwajcarskiemu, którego głos zaważył o rozstrzygnięciu walki Czortek — Buttner na korzyść Niemca. Niewątpliwie Czortek wysoko wygrał walkę, ale do tego tematu jeszcze powrócimy.

Tak więc w naszym przekonaniu przegraliśmy mecz 6:10 zgodnie z przewidywaniem. Niestety, żadne przyjemne niespodzianki nie miały miejsca. Sobkowiak nadal jest bez formy, a szkoda, bo Wilke miał bardzo słaby dzień i była okazja do zarobienia punktów.

Nowicjusz Kowalewski padł ofiarą ciosów Nürnberga. Na jego plus można tylko zapisać odwagę; rutyna starczyła mu tylko na jedną rundę, w drugiej już nie potrafił blokować ciosów i musiał przegrać przez k. o. Łodzianin, który ma już 24 lata, niewątpliwie może zrobić postępy, ale trudno od niego dużo oczekiwać i przypuszczać, że utrzyma swą pozycję w reprezentacji.

Pisarskiemu zabrakło kondycji: spuchł w 3 rundzie, jak to zresztą można było przewidywać, w ogóle źle rozłożył siły, szczególniej na początku walki. Klimecki i tym razem zawiódł nerwowo i dla Vogta nie był odpowiednim przeciwnikiem. Dość powiedzieć, że Szymura jest od niego przynajmniej o pół klasy lepszy.

Piłatowi nie wychodziły sławne „dyszle", był wolny a Runge był tak szybki, że miał czas dostać się na pół dystans i lokować haki pełnymi seriami. W każdym razie Piłat był gorszy, niż na meczu z Niemcami w Poznaniu. Na pierwszy rzut oka można było poznać, że dawno nie walczył.

Tyle słów o pokonanych. Trzej zwycięzcy, bo i Czortka do nich zaliczamy, spisali się b. dobrze. Czortek obok Kolczyńskiego był najlepszy w drużynie i swoją „przegraną" walkę wygrał właściwie wyraźniej niż Rotholc i Kolczyński.

Rotholc był wyjątkowo opanowany, wytrzymał mecz dobrze nerwowo i tylko może ze 2, 3 razy dał się sprowokować do bijatyki. Walczył on ekonomicznie, bijąc silnie tylko wówczas, gdy miał dobrą pozycję. Czortkowi nie można nic zarzucić prócz kilku chwil nieuwagi, gdy dał się zaskoczyć z dystansu uperkutami. Może jedynie w ostatniej minucie zdradził niedociągnięcie w kondycji.

Kolczyński walczył b. ostrożnie, górę krył dobrze, tylko od dołu Murach zdołał się dobrać do niego kilka razy. Kolczyński potrafił też prowokować do ataku i kontrować, jednym słowem, w jego akcjach przebija coraz więcej myśli.

Czy byliśmy dużo gorsi, niż w Poznaniu, gdy odnieśliśmy zwycięstwo nad Niemcami? Niewątpliwie tak. Ale zaraz trzeba dodać, że Niemcy byli wówczas słabsi, walczyli bez Wilkego, Nürnberga, Baumgartena. Dziś zdecydowanie ustępowaliśmy Niemcom w lekkiej i półciężkiej, wszystkie pozostałe walki były wyrównane. Ludzie którzy się znajdowali i w poznańskiej ósemce, jak np. Sobkowiak i Piłat byli wówczas w lepszej formie. Jako dowód może posłużyć mecz Piłat — Runge w Poznaniu, gdy wynik nasuwał wątpliwości. Dziś supremacja Niemca była bezsprzeczna.

Poziom meczu poznańskiego był też niewątpliwie wyższy; tak kiepskich walk jak Sobkowiak — Wilke nie było. Wyższy był poziom w lekkiej, średniej a nawet w półciężkiej; zdecydowanie lepiej niż w Poznaniu wypadł tylko Kolczyński, który dziś pewniej wygrał z Murachem, niż przed rokiem.

Mecz odbył się w pięknej hali „Stulecia", która została całkowicie wyprzedana. Przeszło 11.000 ludzi oglądało zawody i trzeba przyznać, że widownia zachowywała się sportowo i może nawet zbyt spokojnie.

Po dwóch walkach pokazowych obie drużyny przedefilowały przez halę na ring i po przemówieniu dr Metznera i mjr. Mirzyńskiego pozostają na ringu

Ustatkowany Rotholc

Rotholc i Obermauer. Obawialiśmy się, że Rotholc rzuci się z pasją na Niemca, że w ogniu walki pozwoli sobie na nieczyste ciosy. Na szczęście tak się nie stało. — Rotholc walczył stosunkowo fair. Początkowo obaj obserwowali się b. długo; pierwsze ataki należą do Niemca. Stara się on punktować lewymi prostymi. Po tym wstępie Rotholc, jakby już zorientował się w siłach przeciwnika, zahacza go bowiem czystą prawą, a po tym udaje mu się ulokować serię.

W drugiej rundzie walka nieco się ożywia. Obermauer kilka razy atakuje ale zbyt chaotycznie bez efektu. Ciosy Rotholca są więcej skuteczne i do niego należy runda. W trzeciej Niemiec jest nadal agresywny, ale zdradza swój dość ubogi repertuar: przegrywa niemal wszystkie zwarcia. Dopiero w ostatniej minucie Niemiec trochę przeważa, jakby był w nieco lepszej kondycji. Pod koniec walki Niemiec b. krwawi i rundę przegrywa. Wygrywa Rotholc.

To nie ten Sobkowiak...

Wilke bije Sobkowiaka. To była chyba najbardziej chaotyczna walka wieczoru. Wilke atakuje szerokimi sypaliszczonymi sierpami; Sobkowiak ma wiele okazji do kontrowania, których nie wykorzystuje. W ogóle Sobkowiak źle wyczuwa dystans, zbyt dużo jego ciosów pada w próżnię. Runda wyrównana. W drugiej Wilke trafia kilka razy sierpami i zapewnia sobie przewagę. W trzeciej sędzia bezustannie musi rozdzielać przeciwników. Starcie to, jak i cała walka, jest bez historii. Wilke był dużo słabszy niż na meczu Anglia — Niemcy.

Czortek skrzywdzony

Büttner bije niezasłużenie Czortka. Polak dąży do półdystansu co wyraźnie nie podoba się Niemcowi. Polak jednak narzuca swą taktykę i często trafia prawymi prostymi oraz hakami. W pewnym momencie uderza tak mocno w szczękę przeciwnika, że aż sam odbija się i siada na deski. Runde wygrywa Czortek.

W drugiej rundzie dalsze ataki Czortka Büttner bije tylko sporadycznie, czasami zupełnie nieoczekiwanie wypuszcza szerokie sierpy lub podbródkowe. Czortek inkasuje kilka takich uderzeń, ale sam bije przynajmniej trzy razy tyle. Rundę wygrywa Polak.

W trzeciej Niemiec częściej dostaje się na dystns i istotnie kilka razy trafia dość mocno, Czortek jednak bynajmniej nie zaprzestaje ataków; jego ciosy są może mniej efektowne ale dużo liczniejsze. I tą rundę wygrywa Polak.

Hieronimus zbiera kartki od sędziów, widzimy, że ma zdziwioną minę gdy ogłasza zwycięstwo Büttnera.

Jedyny nokaut

Nürnberg nokautuje w drugiej rundzie Kowalewskiego, a stało się to tak: Natychmiast po gongu. Niemiec rzuca się do ataku, zadaje kilka bomb, które jednak lądują powyżej szczęki. Łodzianin otrząsa się, trzyma teraz dobrze gardę i nawet kilka razy odgryza się z powodzeniem.

Na początku drugiej rundy ciosy Nürnberga są bardziej precyzyjne: kolejno trzy sierpy dochodzą do celu. Kowalewski pada na deski, podnosi się na siedem, ale już z opuszczoną gardą. Sędzia dopuszcza niepotrzebnie do dalszej walki. Jeszcze jeden cios i łodzianin znów powraca na deski... podnosi się ale oczy ma błędne. Sędzia słusznie odsyła go do rogu.

Murach pokonany!

Kolczyński bije Muracha. Obaj rywale zaczynają b. ostrożnie. Widać, że są zdenerwowani. Kolczyński rozpoczyna ataki; Murach odpowiada. Pierwsze celne ciosy należą do Kolczyńskiego, szczególniej dwie czyste prawe są niebezpieczne. Natomiast Murachowi udaje się zadać cios w żołądek. Runda wyraźnie dla Kolczyńskiego.

Drugą rundę Murach zaczyna gwałtownym atakiem, tak, jakby w pierwszej chciał uśpić czujność Polaka. Ataki Niemca są jednak zbyt chaotyczne. Są to pojedyńcze ciosy, które nie przechodzą w serię i Kolczyński łatwo je odpiera. Jedno co mu można zarzucić, to to, że nie wykorzystuje wszystkich momentów do kontrowania. Wkrótce Kolczyński uspokaja Niemca celnym podbródkowym. Murach przechodzi nawet kryzys i jest w pewnym momencie zamroczony. Runda dla Kolczyńskiego. W 3-ej Murach otrzymuje lewy sierp i na chwilę klęka. Kolczyński pomaga mu powstać... Niemiec szybko dochodzi do siebie i teraz jemu udaje się ładna seria w żołądek. Kolczyński wyraźnie odczuwa te ciosy i staje się mniej agresywny. Runda należy do Muracha ale w sumie Kolczyński wygrywa bezsprzecznie.

Brak 3-ej rundy

Baumgarten bije Pisarskiego. Łodzianin narzuca wysokie tempo i poluje na silny cios. Istotnie trafia kilka razy sierpem ale Baumgarten inkasuje bez zmrużenia oka i sam z kolei dostaje się na półdystans, dużo trafia hakami i wygrywa rundę. W drugiej Pisarski za mało operuje prostymi, wskutek czego Niemiec bez trudu walczy na półdystans. Ciosy Pisarskiego są zbyt pojedyńcze. Runda jest wyrównana, ale w ostatniej Pisarski opada na siłach i Niemiec coraz więcej trafia.

Klimecki słaby

Vogt b. wysoko bije Klimeckiego. Była to walka nieciekawa, gdyż Niemiec miał zbyt wielką przewagę: trafiał prostymi i hakami bez większego trudu. Klimecki wpadał w klincze i odwracał się tyłem do przeciwnika; przechodził w ogóle bardzo niebezpieczne chwile i tylko kilka razy zdołał się odgryźć lewymi sierpami, które nie robiły żadnego wrażenia na Niemcu.

I... 12:4

Runge bije Piłata. W pierwszej rundzie walka jest wyrównana i kończy się lekką przewagą Niemca. Runge był szybszy, doskonale blokował nieliczne zresztą ciosy Piłata.

W drugiej rundzie Piłat nareszcie trafia, Runge chwieje się, ale Piłat nie wykorzystuje sytuacji i Niemiec za chwilę już się rewanżuje krótkimi z półdystansu. Całe szczęście, że Niemiec nie ma ciosu mocnego, bo kilka jego uderzeń było b. czystych. W trzeciej Piłat zapomina o swych dyszlach i Runge coraz częściej dochodzi do głosu, wygrywając mecz bezapelacyjnie.

Sędziowali na punkty Bielewicz i Mueller, w ringu Szwajcar Koenig.

K. Gryżewski

Czortek wygrał — mówią Polacy
Büttner wygrał — zapewniają Niemcy

Mjr. Mirzyński: Rozstrzygnięcie walki Czortek — Buttner uważam za skandaliczne. Czortek wygrał nawet wyżej niż Rotholc i Kolczyński.

P. Bielewicz: Przyznałem zwycięstwo Czortkowi 5 punktami.

Stamm: Czortek wygrał bezapelacyjnie. Polacy na ogół spisali się nieźle, wytrzymali dość dobrze trzecią rundę. Z Kolczyńskiego jestem zadowolony: widzę postępy w taktyce. Szkoda tylko, że jeszcze rzadko kontruje, a to dlatego, że ma do czynienia z zawodnikami, którzy od niego uciekają. Jestem przekonany, że Niemcy przegrają z nami w Warszawie.

Dr Metzner: Walki stały na wysokim poziomie. Jestem b. zadowolony, że udał się nam rewanż. Walka Czortka z Buttnerem była b. zacięta i do ostatniej chwili interesująca. Wynik dla mnie nie ulegał wątpliwości. Buttner zademonstrował lepszy cios i okazał się lepszym taktykiem. Czortek był gorszy, niż w poprzednich meczach, w których go widziałem. Świetną walkę pokazał Kolczyński, który jest najlepszym zawodnikiem Europy. Murachowi nie udał się rewanż ponieważ był zbyt ostrożny i bał się Polaka.

Najlepszą walką było spotkanie Baumgartena z Pisarskim. Polak walczył z sercem i trzeba mu podziękować, żeśmy mieli ładne widowisko.

P. Hieronimus. Sprzedaliśmy 11.000 biletów; zawody stały na wysokim poziomie. Mogę zrozumieć, że kolonia polska nie zgadza się z wynikiem walki Czortka. Polacy dobrze się spisali, najlepiej Czortek i Kolczyński.

Przegrana Muracha nie była dla mnie niespodzianką. Niemiec walczył zbyt ostrożnie. Liczyliśmy na 10:6.

Trener Ziglarski: Polacy spisali się dobrze. Cieszę się z rewanżu. I dla mnie Czortek przegrał słusznie, walczył nierówno i chaotycznie. Chwilami był b. dobry, potem znów kiepski i walczył nie czysto.

Kolczyński był lepszy, niż ostatnio w Poznaniu. Dobrze walczyli Rotholc, Piłat i Klimecki. Nawet Kowalewski spisał się jako tako.

Sędzia Koenig: Walki były zupełnie fair. Polacy czują się pokrzywdzeni, o tym wiem, lecz Buttner wygrał jednym punktem.

Najlepszym Polakiem był Kolczyński, który jest najlepszym bokserem na świecie. Mecz Polska — Niemcy był najlepszym z sędziowanych dotąd przeze mnie spotkań międzypaństwowych. Polska musi wygrać ze Szwajcarią w b. wysokim stosunku.

Zwycięstwo, które nie cieszy

Łotwa pobiła 4:12. Pech Kozłowskiego. Słaba forma Janowczyka

Toruń, 13. 11. — Tel. wł. — Zwycięstwo 12:4 nad pięściarzami Łotwy nie przynosi zaszczytu naszej drużynie. Goście nie pokazali toruńskiej widowni dosłownie nic ciekawego. Wszyscy rozporządzają ogromną odpornością na ciosy, wrodzoną wytrzymałością i siłą. O tym jednak wiedzieliśmy już dawniej. Postępu technicznego nie sposób się było dopatrzeć. Wszyscy walczyli bez głowy, chaotycznie, odkrywając się beznadziejnie i czekając długie chwile na okazję do ataku, który miał w sobie klasyczne znamiona ulicznej bijatyki, połączonej z wielu nieczystymi trickami, które jednak wynikały raczej z niedołęstwa, niż ze złej woli.

Drużynę pochwalić można za bojowość i ambicję, ale nigdy za walory sztuki pięściarskiej. Rozumiemy, że nawet druga nasza drużyna na terenie Rygi może być atrakcją. Łotysze nie byli atrakcją nawet w Toruniu, który widywał już mecze o klasę ciekawsze: 4.500 widzów — co tu dużo gadać — nudziło się setnie.

Gdyby chociaż nasi zawodnicy dali powód do radości, czy lekkiego choćby połechtania narodowych ambicyj! Gdyby chociaż wygrywali w wielkim stylu, demonstrując wysoką sztukę! Niestety, nic podobnego... Na pochwały zasłużył tylko Lelewski a poza tym zadowolili jeszcze Szulczyński, Skałecki i Lendzin. Białkowski walczył z zupełnym niedołęgą tchórzliwie. Leśniak — no, starał się... Kozłowski nie miał okazji do walki, a Janowczyk zawiódł w sposób zdumiewający.

Sędzia ratuje mecz

Mecz miał całe mnóstwo momentów na poziomie, który oglądaliśmy w warszawskiej podchorążówce 15 lat temu. Zupełnej dezorganizacji szczęśliwie zapobiegł sędzia ringowy Zapłatka, interweniujący, jak zawsze przytomnie i stanowczo. W naszym narożniku sekundował Szydło, któremu spod ręki często podpowiadał Majchrzycki. Opiekunem Łotyszów był Withols, ongiś znany miotacz kuli (oglądaliśmy go w Warszawie), który szukał później szczęścia w karierze boksera zawodowego. W tej karierze, obfitującej w wiele momentów i wspomnień humorystycznych był przeważnie równie bezradny jak w narożniku toruńskiego ringu.

Talent Lendzina

Przejdźmy teraz do historii walk. W wadze muszej Lendzin spotkał się z Timmermansem. Przez dwie pierwsze rundy wilnianin walczył bardzo ładnie, szybko i przytomnie, panując nad silnym, ale prymitywnym przeciwnikiem najzupełniej. To niewątpliwie duży talent, który jednak niezupełnie jeszcze potrafi wygrać wszystkie atuty swej szybkości i znakomitego refleksu. W trzecim starciu Polak puchnie i daje się sprowokować do zapaśnictwa, w którym jednak przewagi nie traci. Polak wygrywa pewnie.

Jest 2:2

W drugim spotkaniu — kolosalny zawód. Janowczyk cofnął się tylko w swoich umiejętnościach. Przez długie chwile oczekiwał na atak, nie żeby... skontrować, ale aby chwytać w ramio na przeciwnika. Jego nieliczne ataki dochodzą z łatwością, ale Polak czeka za długo i w drugiej rundzie daje się wciągnąć w bezładną bijatykę, w której kilka razy obrywa soczyste ciosy od zupełnie prymitywnego przeciwnika Trusisa. W ostatnim starciu Polak jest znowu górą, ale ta przewaga jest minimalna. Walka typowo remisowa, sędziowie przyznają jednak zwycięstwo Łotyszowi.

Jeden cios...

Spotkanie w wadze piórkowej zaczęło się sensacyjnie. Skałecki walczy z prawej pozycji, już po kilku sekundach trafia czysto w szczękę Tregersa, który wali się na deski i wstaje dopiero na 8. Odżyły tradycje Krzemińskiego tak popularnego na tym ringu. Młody pięściarz poznański nie umie jednak wykorzystać oszołomienia przeciwnika i mimo że inicjatywy nie wypuszcza z rąk do końca, nie potrafi rozstrzygnąć walki nokautem.

Tregers wytrzymały i dzielny, ale o prymitywnej gardzie aż się prosił o ciosy w żołądek, ale Skałecki, jak urzeczony, polował do końca bezskutecznie tylko na szczękę. W trzeciej rundzie obaj przeciwnicy opadli z sił i walka stała się przeraźliwie nudna. Wygrał wyraźnie Skałecki, który jest utalentowany niewątpliwie, ale na razie brak mu jeszcze wiele, aby mógł się nazwać dobrym pięściarzem.

Wygrywa gorszy

Ta walka miała sensacyjny tylko początek. Następna (lekka) miała sensacyjne zakończenie. Kozłowski miał w Knisisie przeciwnika niewątpliwie groźnego. Łotysz o krępej, silnej budowie nacierał z ogromną pasją, demonstrując nieprzeciętną siłę. „Kozioł" dawał sobie jednak radę zupełnie dobrze i dwa, trzy razy celnie skontrował. Upłynęła zaledwie minuta i sędzia musiał przerwać walkę. Kozłowski rozbił brew przeciwnikowi. W myśl nowych przepisów decydował dotychczasowy stan punktowy. Przyznano zwycięstwo Łotyszowi, choć do tej chwili Polak był raczej lepszy.

Nonsens nowego przepisu wyszedł na jaw w całej pełni. Coby było gdyby wypadek zdarzył się po 10 sekundach?

Kozłowski przegrał walkę, która właściwie... wcale się jeszcze nie rozpoczęła.

Brawo Lelewski

Jedyne efektowne zwycięstwo odniósł w wadze półśredniej Lelewski. Tego pięściarza znamy od dawna, nigdy jednak nie przygotował się tak starannie, jak do pierwszego swego występu w reprezentacji. Łotysz, który już w swej karierze pokonał Jańczaka i — co ważniejsze — Mandiego, nie istniał po prostu na ringu, zasypany gradem niespodziewanych ciosów, które przychodziły w doskonale wybranym momencie. Łotysz aż litość wzbudzał swą bezradnością. Dwa razy zatoczył się ogłuszony i z trudem tylko przyszedł do siebie.

Swą wartość dość zresztą problematyczną, pokazał Łotysz tylko w trzeciej rundzie, ruszając naprzód z taką pasją, jakby dopiero rozpoczynał walkę. Wyższość techniczna Lelewskiego była jednak tak duża, że Łotysz nic zdziałać nie mógł szerokimi cepami i przegrał ostatecznie bardzo wysoko.

„Pokaz" zwarcia

Walka w wadze średniej przyniosła naszym barwom nowe wysokie zwycięstwo. Szulczyński dąży do zwarcia i pracuje w nim wzorowo. Balodis zachowywał się tak, jakby zwarcie było dla niego kolosalną i w dodatku bardzo niemiłą niespodzianką. Przez trzy rundy daje sobie z bliska obijać brzuch i szczękę, zupełnie na to nie reagując, demonstrując tylko serią wykrzywień swoje niezadowolenie. Jego nieliczne ataki połączone z całym wiatrakiem swingów szły z reguły w powietrze. Łotysz zarobił tylko ostrzeżenie za bicie głową. Szulczyński wygrał „jak chciał".

10 : 4

W wadze półciężkiej Leśniak pokonał Suttera po walce bardzo nieciekawej. Łotysz w drugiej rundzie pada na deski, ale natychmiast powstaje. Leśniak chce wygrać przez nokaut, ale walczy zbyt gorączkowo i uderza zbyt niecelnie. Ambitne starania Polaka kończą się wysokim zwycięstwem, ale przyznać tu trzeba, że jego przeciwnik nie przedstawiał żadnej klasy i w przeciwieństwie do swoich kolegów stracił siły w ostatnim starciu.

Nieudany nelson

Walka w wadze ciężkiej była niesmaczną komedią. Ogromny Białkowski walił w krępego Lembergsa, boksera nie mającego nawet prymitywnego pojęcia o boksie, jak w bęben. Łotysz bezskutecznie usiłował założyć Polakowi podwójnego nelsona, od czasu do czasu waląc w powietrze swymi tłustymi rękami. Białkowski wypuszczał na zmianę jeden cios w powietrze, drugi w szczękę przeciwnika, który bez zmrużenia oka przyjął chyba ze setkę ciosów, ale dotrwał na nogach do końca. Polak wygrał walkę w stosunku miażdżącym, ale trudno powiedzieć, aby w tym zwycięstwie pokazał się z dobrej strony. Walczył tchórzliwie, chaotycznie, niecelnie i zupełnie bez planu taktycznego. Dla takiego pięściarza, jak Piłat, Lembergs byłby łatwym łupem już w pierwszej minucie. Inna sprawa, że naszemu mistrzowi możnaby życzyć takiej żelaznej szczęki, jaką natura obdarzyła Lembergsa. Ta nieciekawa walką zakończył się nieciekawy mecz toruński.

W ringu sędziował p. Zapłatka z Poznania, gdyż Łotysze nie zgodzili się na estońskiego sędziego p. Matsova. Punktowali pp. Lewicki (P), Matsov (Estonia) i Neumanis (Łotwa).

W. Trojanowski.

Polonia zdobywa mistrzostwo
ale dla Okęcia

Polonia, powszechny faworyt warszawskich rozgrywek, posiadający najrówniejszy poziom całej drużyny i najbogatsze rezerwy „przegapił" nadarzającą się okazję. Zremisował z Makabi i mistrzostwo zdobyło Okęcie.

Wczorajszy występ Polonii w pewnym sensie był charakterystyczny dla jej tegorocznych bojów. W spotkaniu z Makabi, w zespole polonistów zabrakło woli zwycięstwa. Nie dotyczy to wszystkich zawodników. Chodzi nam o określenie ducha bojowego zespołu. Okazuje się, że do wygrania mistrzostwa nie wystarczy posiadanie szeregu bokserów na uznanym poziomie. Potrzebne jest również przygotowanie owych „gwiazd" do ciężkich walk i wpojenie im przekonania o konieczności maksymalnego wysiłku, nawet w drobnych, zdawałoby się wypadkach.

Makabi ostatnie spotkanie stoczyła właśnie z nerwem sportowym. Wygrana 10:6 ratowała drużynę żydowską od spadku do klasy B. Makabiści, nie przeliczyli się kandydata na mistrza i z uporem walczyli o swą egzystencję — że im się to udało to już inna sprawa.

Wysoka stawka batalii nie znalazła odpowiednika w poziomie walk.

Najładniejszą walkę rozegrali Komuda (P) z Jakubowiczem (M). Ten ostatni stoczył swoje jubileuszowe spotkanie i prawdopodobnie dla tego sędziowie dali mu w upominku zwycięstwo. Naszym zdaniem remis był tu właściwszy. Bokser Polonii trzymał się na dystans i bił z doskoków. Jakubowicz dążył do zwarcia i tam zarabiał punkty.

W wadze muszej stary rutyniarz Rudstein (M) stosunkowo łatwo pokonał młodziutkiego Aleksandrowicza (P). I tutaj również strona bardziej agresywna była górą. Bokser Polonii, a Aleksandrowicz dopiero w trzeciej rundzie, pod wpływem dopingu, zaczął się ożywiać.

Malecki (P) stracił już swój dawny pęd do przodu i zaciekłość w walce. Jego akcje były częstokroć nieprzemyślane i ciosy trafiały w próżnię. Finkelstein (M) pracował bardzo spokojnie i całkowicie opanował sytuację, nie dopuszczając polonisty do zwarcia. Remis przyznany przez arbitra krzywdzi Finkelsteina, który w drugiej i trzeciej rundzie zarobił przynajmniej trzy punkty przewagi.

Łukaszewicz (P) zdobył punkty w. o., co jeszcze bardziej podkreśla słabość Polonii, która mimo takiego handicapu nie umiała meczu wygrać.

Spotkanie Ciszewskiego (P) ze Szlazem (M) było obok walki w wadze półciężkiej najsłabszym punktem programu. Makabista próbował przełamać gardę Ciszewskiego, ale jego naprawdę silne uderzenia ani razu nie znalazły drogi do celu. Do niekorzystnego wyniku dla Szlaza przyczynił się również sekundant, za którego uwagi pięściarz Makabi otrzymał ostrzeżenie. Zwyciężył Ciszewski.

Milewski (P) bawił się przez jedną rundę z Toperem (M), aby na początku drugiej dosięgnąć go celnym ciosem, po którym makabista już nie wstał.

Wiziński (P) i Ryfenholc (M) nie pokazali właściwie nic. Polonista rozgrzewa się pomału i może uzyskuje pewną przewagę, ale do tego by nie wystarcza. Ogłoszono remis.

Sowiński (P) chyba nigdy nie będzie klasowym bokserem. Neuding (M), [illegible] potrafił wczoraj nie tylko zupełnie unieszkodliwić nieporadne ciosy polonisty, ale sam z rzadka, ale mocno obrabiał górne partie „Sowki". W trzeciej rundzie jeden z takich ciosów powalił na ziemię przeciwnika i kończy mecz wynikiem 8:8.

Sędziowali w ringu p. Łatkudrei, na punkty p. Plewicki. Publiczności dużo. Est

MECZ BOKSERSKI O MISTRZOSTWO KL. B WARSZAWY przyniósł następujące wyniki:

SKRA — POLONIA 11:5. Wyniki: [illegible] (S) wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Skowskiem; Strychalski (S) pokonał [illegible]; Srebrni (S) [illegible] rundzie Wielopolskiego; [illegible] (S) remisuje z Marcinkowskim; [illegible] (S) wygrywa z Łoszczyńskim; [illegible] (S) wygrywa przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie Marcinkowskiego; [illegible] z Sylwestrzak (P) zdobywa punkty bez walki.

OWIAZDA — CZECHOWICE 9:7. Wyniki (od muszej): Korda (Cz) remisuje z Goldbergiem; Zaluszczycki (G) pokonał Łaniewskiego; Zatoł (G) wygrywa z [illegible] (Cz) bije na punkty Brensztejna; [illegible] (Cz) nie rozstrzygnął walki z Miedzyrzeckim; Rosenberg (G) znokautował w drugiej rundzie Hyma; Brzeziński (Cz) wygrał dwa punkty walkowerem. Sędziowie w ringu p. Cormik, a na punkty p. Sudzilski.



Odpowiedzi Redakcji

P. dr D. Brag. Kopenhaga. Za gratulacje serdecznie dziękujemy.

P. R. Sztajg., Radom. Materiał do numeru czwartkowego musi być wysłany w poniedziałek. Ostatni — spóźniony.

P. J. Hübner, Tarnopol. Dziękujemy, ale propozycja niemożliwa do przyjęcia. Kroniki miast prowincjonalnych prowadzić nie możemy.

P. J. Gawron, Lwów. Numer specjalny montuje się całe tygodnie. Pomysły, które nadchodzą na 2 — 3 dni przed terminem ukazania się numeru są niemożliwe do zrealizowania. Projekt oddaliśmy red. Troj. do ew. wykorzystania.

P. A. T. S., Czeladź. Warszawa, Myśliwiecka 3. Tam otrzyma Pan wszelkie inne informacje.

P. Mir. Steblik, Zelów. Tego rodzaju informacji nie jesteśmy w stanie udzielić w dziale odp. redakcji. Trzeba zwrócić się wprost do klubu. Skład bokserów Jan. Dol.: Tymczak, Zajnowski, Frącek, Pasternak, Wierzbicki, Łagoszowiec, Rączko, Chłopecki.

P. Bass Erwin, Jabłonka. Listów, podobnych do pańskiego otrzymujemy wiele. Nie uważamy jednak za wskazane utrudniać pracy kpt. P. Z. P. N. drukowaniem wszystkich rad od miłośników piłkarstwa. W najlepszej wierze patrzą oni na sytuację tylko z jednego punktu, podczas gdy trzeba mieć całokształt przed oczyma. Adres p. Kałuży: Dembińskiego 7, Kraków. Akcji, o której Pan wspomina na wstępie, nie uważaliśmy za celową. Więcej krzyku, niż efektu.

P. Feliks Kopf, Toruń. Związek Państwowy ma za członków związki okręgowe, względnie kluby. Pojedyńczy sportowcy nie mogą doń bezpośrednio należeć. Jak wynika z tego jasno musi Pan zgłosić się do jakiegoś klubu. Innej rady nie ma.

KAZIMIERZ GLABISZ
prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Polacy na 4-ch Olimpiadach

Co mówią cyfry o występie w Paryżu, Amsterdamie, Los Angeles i Berlinie

P. K. Ol. zatwierdził przed tygodniem pierwsze składy kadr olimpijskich. Wkraczamy w okres coraz intensywniejszych przygotowań zmierzających do wyeliminowania najlepszej ekspedycji na Helsinki. W momencie tym bardzo na czasie będzie obiektywne uświadomienie sobie jakie rezultaty przyniosły nam cztery poprzednie występy olimpijskie.

Poniżej zamieszczamy ściśle i najbardziej źródłowe dane opracowane przez prezesa P. K. Ol. płk. dypl. Kazimierza Glabisza, który zechciał przesłać je do opublikowania w Przeglądzie Sportowym.

(Red.)

Barwy polskie były dotychczas reprezentowane na czterech igrzyskach głównych i na czterech igrzyskach zimowych, mianowicie w Paryżu, Amsterdamie, Los Angeles i Berlinie, względnie w Chamonix, St. Moritz, Lake Placid i Garmisch-Partenkirchen.

Udział w pierwszych powojennych igrzyskach w Antwerpii został odwołany.

Załączone tabele zobrazują najlepiej ramy, skład i wyniki poszczególnych ekspedycyj:

Igrzyska główne

rok	Ilość zawodników		Ilość zdobytych miejsc						Razem punktów
	wysłanych	startujących	1	2	3	4	5	6	
1924	81	72	—	1	1	—	1	—	11
1928	90	89	1	1	3	2	—	1	30
1932	20	20	2	1	3	—	—	1	34
1936	119	111	—	3	4	5	1	7	51
razem	310	292	3	6	11	7	2	9	126

Jak z powyższego zestawienia wynika, najliczniejsza była nasza ekspedycja do Berlina, relatywnie najlepsza nasza ekspedycja do Los Angeles, a absolutnie najlepsza nasza ekspedycja do Berlina (mimo niezdobycia ani jednego I. miejsca).

Ponadto wykazuje powyższa tabela — wbrew nagminnej opinii — stałą poprawę naszych wyników, podkreśloną szczególnie mocno tym, że w coraz liczniejszych dyscyplinach sięgaliśmy po laury olimpijskie z powodzeniem:

w r. 1924 zdobyliśmy punktowane miejsca w 2 dziedzinach na 10 obesłanych
w r. 1928 „ „ „ w 4 „ na 11 „
w r. 1932 „ „ „ w 3 „ na 3 „
w r. 1936 „ „ „ w 10 „ na 14 „

Trzeba przy tym pamiętać o tym, że konkurencja w Berlinie była znacznie liczniejsza i silniejsza niż na poprzednich igrzyskach.

Uwzględnianie sześciu pierwszych miejsc jest niewątpliwie miarodajniejsze niż uwzględnianie tylko trzech pierwszych miejsc, nagradzanych medalami. Trzeba jednak pamiętać o tym, że jedynie zdobycie medali olimpijskich daje prawdziwy rozgłos w świecie. Pod tym względem nasz udział w ostatnich igrzyskach nie był szczęśliwy, bo aż pięć razy zabrakło owego przysłowiowego łuta szczęścia do zdobycia choćby tylko brązowego medalu.

Medale zdobyli dotychczas:

złote: Konopacka, Kusociński i Walasiewiczówna;

srebrne: drużyna kolarska, ekipa jeździecka, dwójka wioślarska ze sternikiem, Walasiewiczówna, Wajsówna i ekipa jeździecka (wszechstronna);

brązowe: por. Królikiewicz, zespół szablowy (dwukrotnie), czwórka wioślarska ze stern. (dwukrotnie), ekipa jeździecka (wszechstronna), dwójka wioślarska bez stern., Wajsówna, Kwaśniewska, kpt. Karaś i dwójka bez sternika na krótkie wiosła.

W sumie zdobyli zatym: lekko atleci wzgl. lekko atletki 7 medali, wioślarze 5 medali, jeźdźcy 4 medale, szermierze 2 medale, kolarze i strzelcy po 1 medalu.

Przy uwzględnieniu sześciu pierwszych miejsc (w tym także szóstych miejsc ex aequo) zdobycze poszczególnych gałęzi sportu przedstawiają się następująco:

Dział	Ilość miejsc zdobytych						punkty
	1	2	3	4	5	6	
łekka atletyka	3	2	2	1	1	2	43
wioślarstwo	—	1	4	1	—	1	25
hippika	—	2	2	1	—	—	21
szermierka	—	—	2	1	—	—	11
kolarstwo	—	—	—	—	1	1	8
boks	—	—	—	1	—	2	5
strzelanie	—	—	1	—	—	—	4
koszykówka	—	—	—	1	—	—	3
piłka nożna	—	—	—	1	—	—	3
zapaśnictwo	—	—	—	—	—	2	2
gimnastyka	—	—	—	—	—	1	1

Dominująca rola lekkiej atletyki i wioślarstwa nie może dziwić, gdy się weźmie pod uwagę ilość konkurencyj w tych działach oraz liczebny skład ich reprezentacyj na poszczególnych igrzyskach.

Szczegółowy skład poszczególnych ekspedycyj przedstawiał się następująco:

Dział	ILOŚĆ ZAWODNIKÓW				
	1924	1928	1932	1936	razem
lekko atletyka	14	16	7	16	53
wioślarstwo	8	16	7	11	42
piłka nożna	20	—	—	18	38
szermierka	9	6	6	11	32
gimnastyka	—	18	—	8	26
kolarstwo	9	11	—	4	24
hippika	6	7	—	6	19
boks	5	4	—	8	17
strzelanie	7	—	—	6	13
żeglarstwo	1	2	—	9	12
koszykówka	—	—	—	12	12
zapaśnictwo	2	5	—	4	11
pływanie	—	2	—	4	6
pięciobój nowocz.	—	3	—	—	3
kajakarstwo	—	—	—	2	2

Pierwszą ekspedycję (zbyt wielką) sfinansowało Państwo. P. K. Ol., Związki i nawet kluby, drugą głównie Państwo oraz P.K.Ol., trzecią P.K.Ol. i Polonia amerykańska, czwartą przede wszystkim P.K.Ol., a w drugim rzędzie Państwo i P.Z.P.N.

O składzie pierwszej ekspedycji decydowały obok P.K.Ol. Związki i kluby, o składzie drugiej P.K.Ol. i Związki, o składzie trzeciej i czwartej wyłącznie P. K. Ol.

Ostatnia nasza ekspedycja pod względem liczebności była na 14-ym miejscu. Nie odpowiadała ona przeto ani pod względem liczebności ani pod względem osiągniętych wyników znaczeniu i możliwościom Polski, mimo że obesłało się działy nie posiadające olimpijskiego poziomu, jak żeglarstwo, kajakarstwo i pływanie.

Stąd wniosek prosty: następne igrzyska musimy obesłać liczniej i silniej.

Konkursy sztuki sportowej.

W tym dziale barwy polskie były reprezentowane trzykrotnie i zawsze z powodzeniem.

W 1928 zdobyli: Wierzyński 1 miejsce a Skoczylas 3 miejsce,

w 1932 zdobyli: Klukowski 1 miejsce a Konarska 2 miejsce,

w 1936 zdobyli: Klukowski 2 miejsce a Parandowski i Chrostowski 3-cie miejsce.

W sumie zdobyliśmy po Niemcach najwięcej medali.

Igrzyska zimowe.

Igrzyska zimowe były dla nas jednym, niemal nieprzerwanym pasmem zawodów i niepowodzeń. Jedyne punktowane miejsce (5) zdobył Stanisław Marusarz w skokach w Garmisch-Partenkirchen w 1936 roku, jeżeli się pominie czwarte, jednak ostatnie miejsce hokeistów w 1932 r. Ponadto poszczycić się możemy co najwyżej 7 miejscem Czecha w kombinacji narciarskiej w 1932 roku a Marusarza w 1936 roku, 9 miejscem Kalbarczyka w biegu łyżwiarskim na 10.000 m w roku 1936 i ogólnym 8 miejscem Jucewicza w biegach łyżwiarskich w 1924 roku. Szczególnie nie powodziło się hokeistom, długodystansowcom narciarskim oraz patrolom wojskowym.

Skład poszczególnych ekspedycyj przedstawiał się następująco:

rok	Ilość zawodników			
	narciarzy	hokeistów	łyżwiarzy	bobsleist
1924	8	—	1	—
1928	12	11	—	5
1932	5	11	—	—
1936	12	14	1	—
razem	37	36	2	5

Warto dodać, że ekspedycja hokeistów do Lake Placid (w 1932) wyjechała wbrew opinii P. K. Ol. na koszt p. Styki z Ameryki, pozostałe ekspedycje na koszt P. K. Ol. (za wyjątkiem patroli wojskowych).

Stosunkowo najlepsze wyniki osiągnęła ostatnia ekspedycja — zwłaszcza, gdy się zważy, że hokeistów w decydującym meczu z Austrią skrzywdzono. Widzimy więc i w dziedzinie sportów zimowych pewien postęp, napawający otuchą na przyszłość.

Reasumując, — nasz udział w igrzyskach czterech olimpiad odpowiadał w przekroju rozwojowi naszego ruchu sportowego i jego załamaniom podczas dwudziestu lat niepodległego bytu. Nasza podbudowa była zbyt słaba, byśmy mogli stale i skutecznie sięgać po laury olimpijskie. Pokazaliśmy jednak światu, że idziemy naprzód, że odrabiamy zaległości.

Musimy tym niemniej pamiętać, że wawrzyny olimpijskie z każdą następną olimpiadą wisieć będą wyżej i że tylko wtenczas zdobywać je będziemy w ilości odpowiadającej znaczeniu i możliwościom Polski, gdy rozszerzymy zasięg naszego ruchu, zapalimy zawodników do niezmordowanej pracy nad sobą, wykorzystamy doświadczenia i uzyskamy większe subwencje Państwa względnie społeczeństwa na przygotowania.

A chyba nikt nie zaprzeczy, że powinniśmy wspiąć się na drabinie olimpijskiej o kilka szczebli ponad poziom „berliński", że posiadamy ku temu wszystkie dane i że prestiż wielkiego, zdrowego i krzepnącego naszego Narodu i Państwa tego wymaga.

Wołkowski montuje

2-gi atak Cracovii

Dokładnie jakieś 8 miesięcy temu, siedzieliśmy z Wołkowskim przy tym samym stoliku w Fonikale. Wtedy była mowa o hokeju, dziś też nie mówiliśmy o niczym innym.

Wołkowski jest w poważnym nastroju. Na jego barki złożono ciężkie obowiązki: powierzono mu wyszkolenie w Cracovii drugiego ataku. Ma usunąć „piętę achillesową" drużyny.

— Młodzi są coraz lepsi — mówi Wołkowski — ponadto przybywają posiłki. Jest Piechota, Muszyński, zgłosił się ostatnio piłkarz ligowej Wisły Habowski, grający dotychczas w robotniczej Legii. Może i Czarnik zawita trochę do ataku, bo w obronie ktoś go ma zluzować. Ktoś lepszy, o wiele lepszy. Ale o tym na razie pisać nie wolno.

Cracovia będzie w tym roku groźniejsza niż dotychczas. Z całą pewnością.

— Skąd ta pewność?

— Są nowe twarze, luki wypełniają się. Nie ma niebezpieczeństwa, że w razie kontuzji Maciejki, zabraknie bramkarza. Zgłosił się Bieniek z Sokoła, pierwszorzędna siła. Atak pierwszy, naturalnie, bez zmian. Prawda, wyjechał do Gdyni „Roch" Kowalski. Ale przyjedzie na pewno.

Dąb groźny

Wiemy już co się dzieje w Cracovii, pomówmy o przeciwnikach.

Dąb jest groźny, nawet można by go typować na wicemistrza, ale tak się złożyło, że obie drużyny spotkają się na pierwszy ogień w eliminacjach.

Wołkowski ma respekt przed Dębem, może to wygrać, ale wierzy w zwycięstwo. Z drugiej strony ma zastrzeżenia, co do wyboru drużyn. Bo np. Pogoń winna była absolutnie znaleźć się wśród „wybrańców". Dawała graczy do reprezentacji — Kuchar, Bereza, Sabiński — była zawsze groźna. Należy się jej prędzej miejsce jak ŁKS-owi, który nie ma za sobą tej historii i tradycji, co lwowianie.

Program Cracovii — to kolejny punkt rozmowy. Nie będzie pucharu Spenglera. Mimo wszystko musiano zrezygnować z zaszczytnego zaproszenia. Zbyt duże koszty, nie można sobie na ten luksus pozwolić. Będzie jednak wyjazd do Belgii i Holandii. Mecze w Antwerpii, Amsterdamie, Brukseli i Hadze — już murowane. Pertraktujemy jeszcze po drodze o dwa występy w berlińskim Sportpalaście.

Szkoda, że nie ma mistrzostw

Trzeba dużo grać z obcymi. Szkoda, że zrezygnowano z mistrzostw świata w Zakopanem. To była jedyna okazja, aby młodym coś pokazać, aby ich czegoś nauczyć. Z drugiej strony możnaby naszej opinii zademonstrować, jak grają inni. Jak wyglądają zespoły, trenowane i szkolone przez Kanadyjczyków, co znaczą sieci sztucznych torów. Szkoda, że tę okazję zaprzepaszczono.

— Jak to naprawić?

— Przed meczami reprezentacji urządzić obóz. Musi być najmniej tydzień czasu, aby się ludzie poznali i zgrali. Dzisiaj nie ma już na boisku napastników i obrońców. W hokeju gra pięciu ludzi, na wzajem się uzupełniających. Bramkarz uzupełnia drużynę. Jeśli piątka nie rozumie się doskonale — biada bramkarzowi.

Jeśli chcemy więc wygrywać, musimy pamiętać — trening solidny całej reprezentacji i roztoczenie opieki nad graczami.

Gdy będą te dwa elementy — przyjdą zwycięstwa.

(rg).

Od Administracji

Wobec licznych zapytań wyjaśniamy, że opuszczenie Nr 77 w komplecie Przeglądu Sportowego powstało skutkiem omyłkowego zanumerowania.

Czy P. Z. H. L. rezygnuje

z mistrzostw świata?

LIGA HOKEJOWA LOSUJE TERMINY MISTRZOSTW

W czwartek, w lokalu P. Z. H. L. odbyło się losowanie pierwszej rundy mistrzostw Ligi hokejowej, do której zarząd Związku desygnował 8 klubów.

7 lub 8 stycznia odbędą się pierwsze mecze:

Lwów, Czarni — Warszawianka.
Łódź, Ł. K. S. — Ognisko.
Katowice, Dąb — Cracovia.
Poznań, A. Z. S. — Polonia.

Mecze rewanżowe odbędą się w terminie 14 lub 15 stycznia na innych boiskach. Jak wynika z losowania Warszawa będzie miała równocześnie dwa mecze.

Czwórka zwycięzców tych eliminacyj rozegra turniej finałowy w Zakopanym w dniach 2—5 lutego.

Termin ten koliduje jaskrawo z mistrzostwami świata, które organizuje Szwajcaria w Zurychu i Bazylei 3—12 lutego. Nasuwa się tu logicznie wniosek, że... Polska nie weźmie w mistrzostwach świata udziału. Chyba, że nasz turniej finałowy zostanie przełożony. Ale w jakim celu byłby tak wcześnie określany jego termin?

Jest jeszcze trzecia ewentualność: akcja klubów (istnieje taka) skłoni P. Z. H. L. do zmiany składu Ligi, a tym samym przekreśli całe losowanie i związany z nim terminarz.

Jeżeli stale podkreślamy konieczność rozegrania mistrzostw Polski, nie uważamy za możliwe, aby hokej polski jeszcze bardziej odseparował się skutkiem tego od zagranicy. A stanie się to automatycznie, gdy zabraknie nas na mistrzostwach świata.

TRENER KANADYJSKI NA ŚLĄSKU

Hokeiści katowickiego Dębu przygotowują się pilnie do nadchodzącego sezonu. W rb. Dąb chce zaangażować trenera kanadyjskiego i posiada już w tej chwili trzy oferty, z których najpoważniejsze jest zgłoszenie 22-letniego Franka Neya.

Kanadyjczyk ten w ubiegłym sezonie występował w londyńskiej drużynie Wembley Lions i polecony został katowickiemu Dębowi przez sekretarza angielskiego związku hokejowego p. Achaerna.

W sezonie nadchodzącym Dąb zamierza sprawdzić do siebie zagraniczne drużyny, m. in. LTC Praga, Wiener E. V.

Kasprzak w Cracovii

KRAKÓW, 13.11. — Tel. wł. — Znakomity hokeista reprezentacyjny dr Kasprzak, grający w barwach AZS poznańskiego, otrzymał zwolnienie z tego klubu i podpisał zgłoszenie do Cracovii. Przystąpienie Kasprzaka do Cracovii jest wzmocnieniem tej drużyny. Odczuwała ona właśnie brak dobrego obrońcy.

Cracovia na Zachodzie

KRAKÓW, 13.11. — Tel. wł. — Dopiero w dniu dzisiejszym podpisana została umowa z Cracovią o start jej hokeistów w Holandii i Belgii. 7 grudnia Cracovia gra w Hadze z przeciwnikiem jeszcze nieznanym, 8 grudnia w Amsterdamie z drużyną Blue Star, 9-go Polacy inaugurują nowe lodowisko w Antwerpii. Drużyna belgijska będzie zasilona Kanadyjczykami. Wreszcie 11 grudnia Cracovia grać będzie w Brukseli. Przeciwnicy Cracovii w Niemczech i w ogóle ewentualny start drużyny polskiej w Niemczech, nie jest jeszcze zdecydowany. Cracovia otrzymuje tak dobre warunki w Holandii i Belgii, że ostatecznie może zrezygnować z występu w Niemczech. Przypuszczalnie Cracovia grać będzie tam w drodze powrotnej.

Cracovia podała już skład, w którym wybiera się na swe tournée: Maciejko (Michalik), dr Kasprzak, Czarnik; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Muszyński, Piechota, Stachura (Kopczyński).

RODZEŃSTWO KALUSOWIE

Mistrzowska para Polski w jeździe figurowej na lodzie, wyjeżdża w grudniu na trening do Budapesztu, gdzie będzie się przygotowywała do mistrzostw Europy, które organizuje w bieżącym sezonie Zakopane.

500 km/godz. na drodze użytkowej?

Berlin, w listopadzie.

Trzykrotny mistrz Europy — Caracciola — zbadał ostatnio możliwości bicia rekordów szybkości na ukończonej ostatnio rekordowej trasie autostrady około Dessau (w kierunku na Bitterfeld). W swoim sprawozdaniu Caracciola podkreśla, że ani odcinek rekordowy w Gyon (Węgry), ani odcinek rekordowy autostrady około Frankfurtu, ani też plaża Daytona Beach czy nawet wyschnięte dno jeziora Słonego (USA) — nie można porównać z nowym terenem rekordowym.

Główna jego zaleta to wymiary (8 km. dług. i 27 mtrl szer.) dalsza — to nawierzchnia betonowa, która nie nadwyręża tak silnie opon, jak nasycony solą piasek „jeziora" Słonego. Około Dessau boczne wiatry nie będą też już uderzały w pędzący bolid, ani też słońce nie będzie świeciło kierowcy w oczy. Odcinek ten mianowicie przebiega z północy na południe.

Dotychczasowy rekord Caraccioli, najszybszego człowieka w Europie a jednocześnie najszybszego na drodze użytkowej — wynosi dotychczas 437 klm/g. Według nieoficjalnych wiadomości nosi się on z zamiarem osiągnięcia teraz na nowej szosie około 500 klm/g. Posłużyć się ma tym razem ulepszonym jeszcze swym rekordowym Mercedesem, który dotychczas miał silnik o mocy około 700 KM. Dla nowych prób, jakie podjęte mają być w roku przyszłym, bolid jego otrzyma silnik o zwiększonej mocy.

Jlm

Wiktor Junosza

NAD KOLEBKĄ POLSKIEGO BOKSU

W listopadzie 1923-go roku zaczęto czynić starania o powołanie do życia Pol. Zw. Bokserskiego, który za miesiąc obchodzić będzie 15-lecie istnienia.

Ciekawe wspomnienia z tych czasów nadesłał nam red. Junosza-Dąbrowski, jeden z najbardziej zasłużonych pionerów pięściarstwa w Polsce. Artykuł ten drukujemy poniżej.

Pięściarstwo jest dziś jedną z dyscyplin sportowych w kraju naszym najpopularniejszych. Wokół ringu zbiera się po kilkanaście tysięcy entuzjastycznych widzów, czołowi bokserzy nasi cieszą się sławą europejską. Młody więc adept trudnej sztuki władania urękawiczoną pięścią, nie może dziś narzekać, by brakło mu zachęty. Tuż przed sobą ma perspektywy najbardziej różowe. Pewien jest, iż ujrzy swe nazwisko w gazetach, iż usłyszy je przez radio, jeśli zaś ma choć trochę talentu, wie, iż przedstawiciele kilkunastu klubów na wyścigi proponować mu będą roztoczenie opieki moralnej i materialnej, tak, że o nic go głowa boleć nie będzie.

A potem — interesujące wyjazdy zagraniczne, uroczyste bankiety, puchary, et caetera bomba!

Jakże inaczej było dawniej! W jakże innych warunkach musieli działać ci, którzy pierwsi uprawiali w Polsce sport bokserski!

A więc piętnaście lat temu nie było chyba w całej Polsce stu ludzi, którzy by widzieli na własne oczy rękawicę bokserską. O oglądaniu zawodów już nie mówię. Wiedziano tylko — i to w kołach „inteligencji" dość powszechnie, że upadek moralny, że zdeprawowanie i degeneracja niektórych warstw społeczeństw zachodnich zaszły aż tak daleko, iż przedstawiciele ich gustują w obrzydliwych przelewach bestialstwa. Takim bowiem było niewątpliwie w oczach każdego kulturalnego człowieka owe wstrętne widowisko, które polegało na wzajemnym obijaniu się pięściami po twarzy.

Trzeba było być na prawdę odważnym — i mało dbać o opinię — by w owym czasie utrzymywać, iż boks jest rycerskim, szlachetnym sportem, iż go należy w Polsce propagować.

Takich odważnych, albo — takich maniaków, było podówczas kilku. Był więc w Inowrocławiu niejaki porucznik Dąbrowski, który pisywał do gazet pod pseudo „Wiktor Junosza", a zapoznał się teoretycznie i praktycznie z boksem podczas studiów uniwersyteckich w Paryżu, przed wojną światową, byli w Poznaniu kpt. Jan Baran z Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów, który zapoznał się z boksem podczas pobytu na uczelni w. f. w Anglii, i p. Szumnarski — właściciel zakładu krawieckiego, który również otarł się o boks zagranicą.

Junosza zwerbował w swoim maleńkim garnizonie kilku żądnych sławy młodzieńców (Świtek, Gotowała, Snopek), na skutek czego powstał klubik, pompatycznie nazywany „Kujawskim Klubem Bokserskim", którego prezesem stał się entuzjastyczny kibic p. Waliński.

Kpt. Baran zdobył dla sprawy bokserskiej instruktorów Centr. Szk. Wojsk. por. Laskowskiego i ś. p. Leona Berskiego, a p. Szumnarski zorganizował t. zw. „Wielkopolski Klub Bokserski", w którym wychowali się Ertmański, Kuczkowski, Janusz, Menka.

Pierwsze zawody, organizowane w Inowrocławiu i Poznaniu, cieszyły się powodzeniem o tyle, że przychodziło kilku gapiów, skuszonych nowością widowiska. Liczba widzów przy pomyślnych warunkach dochodziła do 50.

Po pewnym czasie doszły nas słuchy, że w Zgierzu istnieje taki p. Pochwalski, który też uprawia boks. Ucieszeni, nawiązaliśmy natychmiast korespondencję. Były to wogóle czasy, gdy się amatorów boksu wyłapywało pojedyńczo po całej Polsce. Dochodziły naszą grupkę wiadomości, że ten czy ów owszem, chciałby zobaczyć, jak ten boks wygląda — i już byliśmy do dyspozycji, już go łapaliśmy za frak, by nie wypuścić zdobyczy... Epitety „pomyleniec" czy „ekscentryk" — najłagodniejsze spośród długiej serii — znosiliśmy ze stoickim spokojem. Byliśmy święcie przekonani, że racja jest po naszej stronie i mieliśmy rację.

Pierwszym poważnym sukcesem było o, iż dzięki zrozumieniu światłego człowieka, ś. p. płk. Władysława Osmólskiego, boks zyskał prawo obywatelstwa nietylko w Centr. Szkole Wojsk. Gimn. i Sportów, lecz został wogóle zalecony w wojsku. W roku 1922 odbył się nawet — wtedy, gdy cywilnego związku bokserskiego jeszcze wogóle nie było — mistrzostwa bokserskie armii. Mecz finałowy w Lublinie, w którym zmierzyli się Jan Gierbich i wspomniany już por. Dąbrowski, niezmiernie krwawy i zacięty, zebrał wszakże tylko 5 bezpłatnych widzów: kierownika walki, dwóch sędziów bocznych, mierzącego czas i administratora boiska, na którym się odbywał. Por. Dąbrowski wygrał ten 4-rundowy mecz, w stosunku, o ile się nie mylę 100 punktów do 90. Sędziowanie odbywało się bowiem w sposób następujący: jeden sędzia liczył ciosy, zadane przez boksera A. drugi — przez boksera B. Potem porównano cyfry i sprawa była załatwiona. Nam to jednak w zupełności wystarczało.

Powoli, liczba „pomyleńców" rosła. W Łodzi objawili się ś. p. inż. Kannenberg, Nowak, w Warszawie pewien ruch zapoczątkował Polak amerykański, mjr. Balcerkiewicz, a w Szkole Podchorążych kpt. Antoni Baran i kpt. Kurleto. Działał równie energicznie kpt. Krulikowski-Muszkiet, wreszcie bardzo przychylnie odniósł się do propagandy boksu nestor atletyki polskiej, ś. p. Władysław Pytlasiński. W grudniu 1922 doszło aż tak daleko, że Wiktor Junosza mógł umieścić w „Rzeczypospolitej" cały długi felieton o boksie. Wreszcie, 2 grudnia 1923 pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Atletycznego — które wówczas rządziło amatorskim zapaśnictwem, odbyło się zebranie organizacyjne Polskiego Związku Bokserskiego, na które zjechali się wszyscy rozproszeni po kraju pionierzy tego sportu; powstał związek, lecz... bokserów jeszcze właściwie nie było. Pierwsze mistrzostwa Polski w 1924 r. odbyły się przy udziale niemal wszystkich co do jednego czynnych pięściarzy, a uczestniczyło w nich zaledwie 19 zawodników!

1924 — 1938, to tylko 14 lat. A jak się wszystko zmieniło! Doprawdy, nie marnowano czasu, doprawdy, dowiedziono, iż tempo rozwoju we wszystkich dziedzinach jest w Polsce niesłychanie szybkie, iż umiemy robić!

Helsinki zapraszają sportowców świata

Referat bar. Fraenkla o przygotowaniach olimpijskich stolicy Finlandii



BARON ERICK V. FRAENKEL

na planie Helsinek objaśnia dziennikarzom warszawskim położenie stadionu i wsi olimpijskiej.

Gdy przed dwoma laty burmistrz Los Angeles dawał flagę olimpijską na przechowanie burmistrzowi Berlina, a dzwon olimpijski zwoływał sportowców całego świata w roku 1940 do Tokio, musiał mieć łzy w oczach stojący wśród honorowych gości burmistrz Helsinek — baron Erick von Fraenkel. Przybył on do Berlina po organizację XII Olimpiady w Helsinkach, spodziewał się usłyszeć słowa: wzywamy do stolicy Finlandii. Spotkało go, jak i całą Finlandię rozczarowanie.

Dopiero gdy Tokio zrezygnowało...

Dostojny gość Warszawy

Baron Fraenkel odbywa obecnie urzędową podróż po krajach europejskich w sprawach olimpijskich. Poprzez Szwecję, Danię, Holandię, Belgię, Anglię, Francję i Niemcy przybył do Warszawy. Tu odbył kilka konferencyj z przedstawicielami P. K. Ol. jak i delegatami Polski do C. I. O. konferował z min. Ulrychem, biurami podróży, był przyjęty na audiencji w Min. Spr. Zagranicznych. Znalazł czas i na przyjęcie dziennikarzy sportowych.

— Chciałbym — rzekł nam na wstępie — pokrótce streścić tu dotychczasową historię naszej Olimpiady. Niestety, są to rzeczy nie nowe. Mówię o nich wszędzie. To samo w Sztokholmie, Paryżu, Londynie czy Berlinie. Mogły więc te wiadomości dojść już do was za pośrednictwem prasy zagranicznej.

Od 25 lat bierzemy regularnie udział we wszystkich Olimpiadach i od tylu lat mamy szczęście zdobywać złote medale. Nasz sport żyje nieprzerwanie ideą olimpijską, dla naszych sportowców są to najdroższe zasady. Po wielu takich latach zapytali wreszcie nasi prości sportowcy: Dlaczego wreszcie nie ma się u nas odbyć Olimpiada, dlaczego do nas nie mają zjechać sportowcy c a ł e g o świata?

Mieli rację. Rozpoczęliśmy więc starania o powierzenie nam igrzysk.

Jechaliśmy do Berlina pewni, że igrzyska będą nam przyznane. Na długo przed tym badaliśmy sprawę i wiele państw przyrzekło nam swoje głosy. Gdy jednak przyszło do głosowania przegraliśmy różnicą 8 gł. Było to dla nas specjalnie przykre, bo wielu delegatów głosujących przeciwko nam, wcześniej przyrzekało poparcie. Było to jeszcze boleśniejsze, gdy Tokio zrezygnowało, wszyscy pośpieszyli z gratulacjami.

Porażka berlińska nie wypłynęła na nas deprymująco. Wierzyliśmy, że krzywda będzie naprawiona, że uśmiechnie się w końcu do nas słońce. Nie zasypialiśmy gruszek w popiele. Pracowaliśmy po cichu i w tajemnicy. Wykończyliśmy stadion olimpijski, pracowały wszystkie komisje.

Radosny dzień

Nadszedł wreszcie w lipcu radosny dzień. Japonia ostatecznie zrezygnowała. Zabraliśmy się energicznie do pracy.

Nasz stadion olimpijski napozór zupełnie wykończony miał jednak niezabudowaną jedną stronę. Była to tzw. „dziura Olimpijska". Nie zabudowaliśmy jej specjalnie. Zostawiliśmy tę część aż do dnia, kiedy nadejdzie wiadomość, że robimy Olimpiadę my. Teraz wre tam już praca. W tym miejscu — znajdzie się brama maratońska.

Najbardziej intensywnie odbywa się praca w części inwestycyjnej naszego programu przygotowań. Stadion liczy w tej chwili 45.000 miejsc. Taka będzie jego stała pojemność. Byłoby zbrodnią, aby miasto liczące zaledwie 300.000 mieszkańców posiadało większy stadion. Dlatego więc też postanowiliśmy dalsze rozbudowanie stadionu na okres olimpijski potraktować jako tymczasowe. Dobudowane będą trybuny z drzewa na 18.000 widzów. Zarówno stadion główny nad którym wznosi się wieża maratońska wysokości 77 mtr (berlińska miała 76 mtr) jak i basen na 12.000 widzów, stadion kolarski — 9.000 widzów, wioślarski, hipiczny i strzelecki będą całkowicie wykończone na 1 września roku przyszłego. Stadion pływacki budowany jest wg. wzoru budapeszteńskiego, a tor kolarski na wzór mediolański.

Bilety, bilety...

Najtrudniejszymi dla nas problemami są kwestie biletowe i mieszkaniowe.

W pierwszej sprawie moglibyśmy sobie bardzo łatwo poradzić, bo w samym kraju znalazłoby się całkowite zapotrzebowanie na nie. Cała Finlandia chce znaleźć się na widowni olimpijskiej. Ale Olimpiada nie jest wyłącznie naszą wewnętrzną sprawą, lecz i zagranicy. Postanowiliśmy więc połowę biletów oddać cudzoziemcom. Ile z tego przypadnie na każde państwo, a więc i na Polskę nie można w tej chwili jeszcze stwierdzić. Zależy to w niemałym stopniu od zainteresowania jakie wykazała Polska poprzednimi igrzyskami itd. W przybliżeniu ilość ta jest już znana, ale że z pewnością wszystkie państwa wyobrażają ją sobie większą — wolimy więc w tej sprawie zachować tajemnicę, jak długo się tylko da. Robimy to tym bardziej, że mamy zarezerwowaną ilość biletów dla takich państw jak Afganistan czy Costarica, które z pewnością wykażą minimalne zainteresowanie, będzie więc można przelać ich bilety na inne konto.

W styczniu roku przyszłego wyjdą w świat już pierwsze listy na zapisy na karty wstępu. Cena poszczególnych biletów wynosić będzie od 4 do 15 zł.

Problem mieszkaniowy

Groźniej znacznie przedstawia się sprawa mieszkaniowa. Obawiamy się strasznie najazdu turystów na nasz kraj. Nie jesteśmy na to przygotowani, dlatego też rezygnujemy z tych wielkich korzyści, jakie dają turyści. Rezygnujemy całkowicie z propagandy turystycznej, chętnie zobaczymy tych wszystkich, którzy chcą zwiedzić nasz kraj w rok później. Teraz będzie miejsce tylko dla sportowców. Będzie to Olimpiada sportowa, będzie to propaganda sportu, a nie polityki czy turystyki.

Droga do nas prowadzi z jednej strony przez Szwecję, z drugiej — od południa — przez Polskę. Przypuszczam więc, że państwa te, jak i położone na szlaku, będą mogły wykorzystać liczny zjazd turystów do nas. W tej sprawie konferowałem w Warszawie z min. Ulrychem, aby zapewnić posiadaczom paszportów olimpijskich jak najdalej idące ulgi kolejowe. Chodzi jeszcze o uregulowanie spraw dewizowych i paszportowych (wizy). Im większe udogodnienia da Polska, tym więcej może się spodziewać turystów, którzy skorzystają z tego szlaku.

Na miejscu w Helsinkach mamy do dyspozycji 5.000 łóżek w hotelach. Spodziewamy się około 100.000 gości — cyfra 5.000 miejsc jest więc śmiesznie mała, zwłaszcza, że miejsca te rezerwujemy dla gości oficjalnych. Dla zawodników szykuje się wieś olimpijska — o 3 km od stadionu. Dla gości - widzów będziemy mieli przygotowane mieszkania prywatne, szkoły, koszary (te dla zadawalających się jedynie wygodnym łożem, co kosztować ich będzie tylko 1 zł za nocleg), domy turystyczne i statki. Mamy już zgłoszenia 20 statków różnych państw, które zakotwiczą w okresie olimpijskim w Helsinkach. Konferowałem tu z Linią Gdynia — Ameryka. Zapowiedziała ona wysłanie na Olimpiadę 3 statków, najprawdopodobniej pełnych gości. Spodziewamy się więc ulokowania około 10.000 turystów na statkach. Sprowadzamy również specjalne statki z Ameryki dla aut, tak aby właściciele aut mogli codziennie przyjeżdżać z Tallina.

Elektryczny informator

Zastanawialiśmy się również nad sprawą informowania widzów. W Berlinie było stanowczo za głośno. Mówiono w trzech językach bez przerwy, nie było chwili spokoju. Myśmy postanowili informować widownię w 2 ojczystych językach, tj. fińskim i szwedzkim i w jednym zagranicznym. W krótkich przerwach podawane będą w skrócie wyniki w kilku innych językach, podczas gdy zwycięstwa zawodników będą ogłaszane poza tym w ich ojczystych językach. Aby jednak nie pozbawiać widzów informacji — urządzamy specjalną instalację elektryczną, która funkcjonować będzie bez przerwy.

Roboty mamy dużo — stwierdza na pożegnanie baron Fraenkel. — Budżet olimpijski jest bardzo wielki. Państwo przewiduje dodatkową sumę 250 milionów marek, miasto — 50 milionów. Szykujemy się wszyscy na przyjęcie wielkiego świata sportowego...

Zostawiając sportowcom polskim zaproszenie na XII Olimpiadę wyjechał baron Fraenkel w odwiedziny do Litwy, Łotwy i Estonii.

Maur.

SZWEDZI PRZED NIEMCAMI

Na zakończeniesezonu odbył się w Sztokholmie mecz w pięcioboju nowoczesnym Niemcy — Szwecja. Szwedzi zwyciężyli na całej linii. Najlepszy był fenomenalny por. William Grut, który wygrał jazdę konną, strzelanie i bieg, był drugi w pływaniu i drugi w szermierce. Wyniki: 1) Grut (Szw.) 7.5 pkt (maksimum 5 pkt); 2) kpt. Lemp (Niemcy) 20,5; 3) Gyllenstjerna (S) 21,5; 4) Bollden (S) 23,5, 5) Egnell (S) 23,5, 6) Crmer (N) 25 pkt; o ogólnej klasyfikacji Szwecja 75 pkt; 2) Niemcy 105 pkt.



SZWECJA I NIEMCY

spotkały się w międzypaństwowym meczu w pięcioboju nowoczesnym. Zwycięzył Szwed por. Grut — drugi od prawej. Pierwszy z prawej kpt. Lemp (Niemcy).



ZOBACZYMY ICH W LUTYM W ZAKOPANEM

Dwie czołowe pary europejskie (od lewej) Koch — Noack i Herber — Baier raczą się gorącą herbatką w przerwie treningu do mistrzostw Europy, które jak wiadomo odbędą się w Polsce.

Na 4-ch torach w Zurychu i Bazylei

odbędą się hokejowe mistrzostwa świata

Zurych, w listopadzie.

Nad mistrzostwami Europy i świata w hokeju na lodzie zawisło jakieś złe fatum. Zaczęło się to już na Kongresie w Pradze. Organizację przyznano Szwecji, ponieważ jednak liczono się z góry, że nie zdoła ona wybudować sztucznego toru, zostawiono w rezerwie Polskę, a na dalszą ewentualność jeszcze Szwajcarię. W istocie nikt nie przypuszczał jednak, by nastąpiła ona w rzeczywistości. Tymczasem po Szwecji również Polska wyrzekła się imprezy, to też Międzynar. Liga zwróciła się w lecie z zapytaniem do Helwecji, czy zechciała by podjąć się urządzenia mistrzostw. Po szybkim zbadaniu sytuacji odpowiedziano zdecydowanie: tak! Zabrano się z miejsca do pracy, ułatwionej doświadczeniem, jakie uzyskano w trzech poprzednich mistrzostwach, przeprowadzonych dwukrotnie w St. Moritz i raz w Davos.

Na niziny...

Tym razem postanowiono jednak zrezygnować z miejscowości górskich. Było to dla wielu przyjaciół naszych za granicą niespodzianką. Hokej szwajcarski żył dotychczas sztuką klubów mających siedzibę swą w słynnych miejscowościach klimatycznych. W miarę co raz potężniejszego rozwoju narciarstwa górskie miejscowości z trudem tylko w stanie były utrzymać dobre drużyny hokejowe. Poza tym górale emigrują do wielkich miast nizinnych, gdzie łatwiej im o zarobek. To też już w roku ub. jeden ze znanych górskich klubów zmuszony był sięgnąć po graczy z nizin, gdyż własny jego rezerwoar był zupełnie wyczerpany. Jesteśmy więc świadkami odmiennego prądu, niż dawniej.

Hokej lodowy jest zresztą w Szwajcarii ogromnie popularny, brak niestety odpowiednich instruktorów i nauczycieli brak — przede wszystkim pieniędzy na ich zaangażowanie. By zapewnić sobie środki zdecydowano się mistrzostwa zorganizować w wielkich ośrodkach nizinnych.

Szwajcaria posiada obecnie cztery sztuczne tory: w Zurychu, Bazylei, Bernie i Neuenburgu, piąty w Lozannie powstać ma jeszcze w bież. roku. Tory w Zurychu i Bazylei odpowiadają najbardziej wyszukanym wymogom. Posiadają płyty na których można wyznaczyć bez trudu po dwa boiska hokejowe. Widownie zmieszczą z łatwością po 10.000 osób. Zorganizowanie mistrzostw tylko w jednym mieście byłoby jednakże zmusiło Szwajcarię do zaproszenia maksymalnie 8 drużyn. Zdecydowano się więc rozdzielić imprezę pomiędzy dwie miejscowości, co umożliwi zaproszenie nawet 15 państw.

P. Loicq „działa"

Teraz wyłoniła się nowa trudność. Prezes Ligi p. Loicq uważał, że jest to sprzeczne z regulaminem i zarządził referendum wśród poszczególnych związków, które zakończyło się... po myśli Szwajcarii.

Zabrano się więc tym energiczniej do przygotowań, zawarto kontrakty z lodowiskami, mianowano poszczególne komisje i.. doczekano się nowej niespodzianki.

Jak wiadomo Międzynar. Komitet Olimpijski przydzielił Szwajcarii Igrzyska zimowe r. 1940. Oznaczało to, że będzie ona dwa razy pod rząd organizować mistrzostwa hokejowe. Na widownię wystąpił więc znów p. Loicq, który spotkał się jednak ze zdecydowaną odprawą Szwajcarii, która poczyniła już wielkie wkłady i odwołanie mistrzostw naraziło by ją na bardzo poważne szkody materialne. Ostatecznie i tym razem zrezygnowano z opinii poszczególnych związków, tak że nic już nie stanie na przeszkodzie normalnemu rozwojowi dalszych prac.

Organizatorowie projektują, o ile znajdzie się w Szwajcarii 16 drużyn wraz z zespołem miejscowym, podzielić je na cztery grupy po cztery drużyny, z których każda grała by z każdą. Dwie partie grały by w Bazylei dwie w Zurychu. Dwie pierwsze w grupie przechodzą do następnej rundy, w której będą znów dwie czteroklubowe grupy. Tym razem zmieniano by miejsca spotkań. Do finału dostaną się znów po dwie pierwsze drużyny, które grać będą w Bazylei i Zurychu.

Dwutorowość spowoduje konieczność przerzucania drużyn z jednego miejsca do drugiego. Odległość z Zurychu do Bazylei wynosi dobrą godzinę jazdy koleją. By zapewnić szybką komunikację Związek Szwajcarski odnajmie t. zw. „czerwoną strzałę" elektryczną motorówkę, w której zmieści się 80 osób. „Czerwona strzała" pokona odległość w 60 minutach a więc w czasie jaki potrzeba było, by w Londynie przebyć dystans z areny Harringay do Wembley.

Przewiduje się w sumie 10 dni gier (ostatecznie do 3—12 lutego). Zagraniczne drużyny będą gośćmi Szwajcarskiego Związku, który zakwateruje je w pierwszorzędnych hotelach i zapewni wszelkie udogodnienia. Szwajcaria oczekuje więc licznej frekwencji i nie wątpi, że wśród uczestników znajdzie się z całą pewnością Polska.

Losowanie odbędzie się 21 stycznia w Brukseli, przy czym wybrany uprzednio komitet ustali ściśły plan gry, który będzie można zmieniać tylko w wypadku ingerencji sił wyższych.

Edw. Kleiner



DRAKE (ARSENAL) ATAKUJE BRAMKARZA LEEDS UNITED

podczas meczu o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej.



SROGO OKUPIONY NOKAUT

Bob Pastor, gdy znokautował Brackeya, sam otrzymał cios i padł na deski. Zdołał powstać jednak, kiedy sędzia doliczył do 3-ch.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ